



BRZozowska

Gazeta Powiatowa

Nr 7 (144) | LIPIEC / SIERPIEŃ 2016 | egzemplarz bezpłatny | ISSN 1642-8420



**FESTIWAL
FOLKLORYSTYCZNY
DZIECI GÓR I DOLIN**

Imprezy dofinansowane ze środków POWIATU BRZOSZOWSKIEGO



Tropami Podkarpackiej Przyrody s.17



Z GEST-em nad Bałtyk s.16



Wyprawa po zdrowie s.14



Turniej „GLORIA VICTIS s.37



Kolorowo i międzynarodowo s.20



Nasi z ambicją, a Stal z klasą s.36

Radni obradowali w nowym składzie

XXI sesja Rady Powiatu w Brzozowie



W związku z wygaśnięciem mandatu radnego Dariusza Kamińskiego do grona radnych powiatowych dołączył Jerzy Gołąbek. Ślubowanie złożył 22 lipca br. podczas XXI sesji Rady Powiatu. – *Uroczyscie ślubuję rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu Polskiego, strzec suwerenności i interesów Państwa Polskiego, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny, wspólnoty samorządowej powiatu i dobra obywateli, przestrzegać Konstytucji i innych praw Rzeczypospolitej Polskiej. Tak mi dopomóż Bóg* – to słowa przyrzeczenia, które Radny Jerzy Gołąbek złożył w pierwszej części lipcowej sesji. Następnie po przyjęciu protokołu z poprzedniej sesji i wysłuchaniu sprawozdania z wykonania uchwał i wniosków oraz działalności Zarządu w okresie międzysesyjnym radni wysłuchali informacji dotyczącej działalności Szpitala Specjalistycznego w Brzozowie Podkarpackiego



Jerzy Gołąbek



Marta Częczek

Ośrodka Onkologicznego im. Ks. B. Markiewicza. Podjęte uchwały dotyczyły zmian uchwały budżetowej na 2016 r. oraz zmian Wieloletniej Prognozy Finansowej Powiatu Brzozowskiego na lata 2016-2022. Ponadto w związku z nowym składem Rady Powiatu dokonano zmiany uchwały w sprawie ustalenia składu osobowego stałych Komisji Rady Powiatu w Brzozowie. Radny Jerzy Gołąbek został członkiem Komisji Budżetu, Finansów i Rozwoju Gospodarczego.

Ostatni punkt sesji stanowiły interpelacje i zapytania radnych oraz wolne wnioski.

Magdalena Pilawska

Bł. Ksiądz Jerzy Popiełuszko ma swoich rycerzy



– *Bez względu, jaki wykonujesz zawód, jesteś człowiekiem* – głosił bł. ks. Jerzy i kierował się tym przesłaniem przez całe życie. Nie osądzał ludzi, nie dzielił ich na lepszych i gorszych. Łączył. Porywał tłumy słowem, wiernością idei, odwagą.

Od ponad trzydziestu lat, każdego dnia i każdej nocy, niezależnie od pogody, przy grobie Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki pełnią wartę delegacje z różnych stron Polski. Bezpieczeństwa ks. Jerzego strzeżono od końca 1982 r., gdy cegłę z materiałem wybuchowym wrzucono do jego mieszkania. Akt przemocy ostrzegał duchownego przed dalszą, niepodległościową działalnością, a jednocześnie stanowił realne zagrożenie dla jego zdrowia i życia. Zawiązała się wtedy grupa osób pełniących całonocne dyżury przy plebanii oraz na terenie przykościelnym, chroniąc kapłana przed niebezpieczeństwem. Misję konty-



Starosta Brzozowski Zygmunt Błaż przekazał Proboszczowi kielich mszalny



Poczet sztandarowy powiatu brzozowskiego

nuowano również po śmierci Bł. Ks. Jerzego. Początkowo grobu pilnowano przed osobami chcącymi zniszczyć oraz zbezcześcić miejsce pochówku, zaś obecnie czuwanie ma znaczenie symboliczne. Jest przede wszystkim dowodem trwania przy wartościach, za które Ksiądz Jerzy poświęcił swoje życie.

Bardzo pięknym gestem wykazali się strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Jabłonce Polskiej, pełniący w dniach 8-9 lipca br. służbę przy grobie patrona powiatu brzozowskiego Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki, znajdującego się na warszawskim Żoliborzu przy kościele św. Stanisława Kostki. Druhowie strażacy z Prezesem OSP Zbigniewem Józefczykiem i Sołtysiem Kazimierzem Cwynarem uczestniczyli również w porannej mszy św., na którą przybył Starosta Brzozowski Zygmunt Błaż wraz z poczem sztandarowym powiatu brzozowskiego. Starosta, wspólnie

ze strażakami, przekazał w darze Księdzu Proboszczowi dr. Marcinowi Brzezińskiemu kielich mszalny, kwiaty i portret patrona.

Po zakończeniu mszy delegacja Starostwa Powiatowego w Brzozowie i OSP w Jabłonce Polskiej wraz z pocztami sztandarowymi, udała się na grób Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki, gdzie Starosta Zygmunt Błaż złożył wiązankę kwiatów, a druhowie strażacy zapalili znicze. – *To dla nas wielka radość i ogromne wyróżnienie, że powiat brzozowski ma patrona, który jest wspaniałym wzorcem do naśladowania. Wszyscy możemy liczyć na duchową opiekę i wsparcie tak wybitnego człowieka, patrioty, Wielkiego Polaka. Cieszę się bardzo, że strażacy z naszego powiatu zdecydowali się na służbę przy grobie Ks. Jerzego Popiełuszki. Swoją postawą, oddaniem pokazali, że warto poświęcić swój wolny czas i czuwać przy kapłanie męczenniku - naszym patronie, który za głoszenie prawdy oddał młode życie* – pokreślił Starosta Z. Błaż.

Na zakończenie delegacja z powiatu brzozowskiego została zaproszona do odwiedzenia zakrystii, w której znajduje się główny relikwiarz Bł. Ks. J. Popiełuszki.

Anna Kalamucka



Złożenie kwiatów na grobie Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki

Warta przy grobie Ks. Jerzego, to zaszczyt i wyróżnienie

Rozmowa z Prezesem Zarządu OSP Jabłonica Polska Zbigniewem Józefczykiem

Anna Kalamucka: Kiedy zrodził się pomysł, żeby pojechać do Warszawy i pełnić wartę przy grobie Bł. Ks. Jerzego?

Zbigniew Józefczyk: Jesienią 2015 roku. Z inicjatywy naszego sołtysa Kazimierza Cwynara, który dzięki pomocy Koordynatora – Członka Prezydium Zarządu Regionu Podkarpackiego NSZZ „Solidarność” Mariana Foremnego ustalił datę na 8 lipca 2016 roku. W tym miejscu należy zaznaczyć, iż do tej pory honorową wartę przy grobie Ks. Jerzego pełnili członkowie NSZZ „Solidarność”. Dlatego tym bardziej byliśmy zaszczytzeni z faktu, że nasza Jednostka OSP mogła jako pierwsza pełnić tę zaszczytną funkcję.

A.K.: Sam organizował Pan wyjazd, czy ktoś wspierał realizację inicjatywy?

Z. J.: Znając termin wyjazdu pozostało nam jedynie zorganizować transport do Warszawy. Z prośbą o pomoc udałem się do Starosty Brzozowskiego Zygmunta Błaża, który przyjął mnie z wielką przychylnością. Jestem mu ogromnie wdzięczny, ponieważ nie

tylko pomógł przy organizacji przejazdu, ale zlecił też wykonanie banneru, informującego o pełnionej przez naszą jednostkę warcie przy grobie Ks. J. Popiełuszki, który od 2010 r. jest Patronem Powiatu Brzozowskiego.

A.K.: Jakie wydarzenia wpłynęły na to, że już



od ponad trzydziestu lat grób Ks. J. Popiełuszki chroniony jest całodobowo?

Z. J.: Jak dowiedziałem się podczas pobytu w Warszawie, od samego początku Służba Bezpieczeństwa stwarzała trudności, prowadząc różne prowokacje szykanujące ludzi pracujących przy budowie grobu. Szybko zatem zro-

zumiano, że należy chronić grób 24 godziny na dobę, czuwając przy nim dzień i noc. Wartę pełniła Kościelna Straż Porządkowa „Totus Tuus”, zaś w 2010 roku Krajowy Zjazd Delegatów obradujący we Wrocławiu zdecydował o zwiększeniu aktywności NSZZ „Solidarność” w organizację straży. Od tej pory przedstawiciele związku regularnie czuwają przy grobie Ks. Jerzego. Ponadto powołano Krajowego Koordynatora, którym został Aleksander Piwoński. W służbę zmieniającą się co 24 godziny zaangażowani są aktualnie przedstawiciele regionów i branż.

A.K.: Na czym polegała warta przy grobie patrona powiatu brzozowskiego, za co druhowie OSP w Jabłonce Polskiej byli odpowiedzialni?

Z. J.: Całodobowa służba pełniona przez naszą jednostkę OSP rozpoczęła się w piątek 8 lipca o godz. 12.00 i polegała przede wszystkim na osobistej modlitwie oraz udzielaniu informacji przybywającym pielgrzymom. Nocą zmienialiśmy się co dwie

godziny. Wykonywaliśmy wszystkie czynności, czy sugestie przekazywane nam przez proboszcza parafii, jak również kościelnego i kustosa. Po godzinie 12.00 kolejnego dnia zdaliśmy służbę delegacji z Gdańska i udaliśmy się w drogę powrotną. Wyjazd do tak cudownego miejsca był dla każdego z nas wielkim przeżyciem. Z zadumą powtarzaliśmy słowa bł. ks. Jerzego „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”.

A.K.: Czy planuje Pan kiedyś w przyszłości ponownie taką akcję?

Z. J.: Jednomyslnie stwierdziliśmy, że na pewno nie był to nasz ostatni wyjazd i z niecierpliwością będziemy oczekiwać kolejnego, aby jeszcze raz móc pełnić tak zaszczytną służbę.

A.K.: Co czuliście dyżurując przy grobie Bł. Księdza Jerzego?

Z. J.: Widok różańca z kamieni otaczającego grób, na którym ułożony jest duży granitowy krzyż sprawia, że każdy pielgrzym zaczyna odczuwać bliskość błogosławionego męczennika, oddającego życie za katolicką wiarę i Ojczyznę. Był on i pozostanie dla każdego przykładem wojownika o wolność i prawdę. To w takim momencie właśnie łatwiej zrozumieć, jak wiele zamordowany Ks. Jerzy uczynił nie tylko dla Kościoła, ale również dla każdego z nas.



Poczet sztandarowy OSP Jabłonica Polska

Podkreślę, iż jest to niesamowite miejsce, w którym otwiera się serce. Człowiek ma przede wszystkim czas na przemyślenia wielu nurtujących go spraw. Przecież każ-

dy z nas, jak sądzę potrzebuje takich chwil, w których może spokojnie zastanowić się nad swoim życiem oraz jego sensem.

A.K.: Czy chciałby Pan komuś w szczególny sposób podziękować?

Z. J.: Moim kolegom druhom z OSP w Jabłownicy Polskiej, którzy nie zawiedli i z chęcią pełnili tak zaszczytny obowiązek. W imieniu swoim oraz całej jednostki chciałem z całego serca podziękować Staroście Brzozowskiemu Zygmuntowi

Błażowi oraz Panu Marianowi Foremnemu za okazaną pomoc oraz obecność podczas pełnionej warty.

Rozmawiała Anna Kalamucka



KOMENDA POWIATOWA PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ W BRZOSZOWIE

ul. A. Mickiewicza 1, 36-200 Brzozów

tel. 13 43 411 41, fax 13 43 440 00

e-mail: kpbrzozow@podkarpacie.straz.pl

www.straz.brzozow.pl

Strażak z KP PSP w Brzozowie w rekordowej drużynie Mistrzów Polski

25-letni mł. asp. Wojciech Haduch z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Brzozowie znalazł się w składzie reprezentacji Podkarpacia PSP, która podczas XXXIII Mistrzostw Polski w Sporcie Pożarniczym rozgrywanych w dniach 16-17 czerwca 2016 r. na obiektach sportowych Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie poprawiła własny, ubiegłoroczny rekord kraju w ćwiczeniu bojowym, czyli najbardziej prestiżowej konkurencji strażackiej, uzyskując czas 25. sekund i 57 setnych.



fot. Piotr Aniol

Wynikiem tym strażacy z Podkarpacia zdeklasowali rywali o ponad 3. sekundy.

- Sport pożarniczy to pokaz sprawności strażaka, element wyszkolenia i przygotowania do wykonywania zawodowych zadań, często tych najtrudniejszych, które wymagają dużego wysiłku fizycznego, szybkości działania, refleksu, opanowania i działania w zespole – podkreślił Wojciech Haduch. Mistrzostwa Polski w Sporcie Pożarniczym, które stanowiły podsumowanie całorocznego trudu szkolenia sportowego strażaków, prowadzonego we wszystkich jednostkach Państwowej Straży Pożarnej.

Wypadek drogowy w Brzozowie

fot. www.brzozowiana.pl



Do wypadku drogowego na ulicy Kościuszki w Brzozowie doszło 20 lipca br. W akcji ratowniczej uczestniczyły dwa zastępy z JRG Brzozów. Strażacy przyjeżdżając na miejsce wypadku zastali samochody osobowe Opla Astrę i Hondę Civic, które po czołowym zderzeniu na łuku drogi spowodowały, że została zablokowana droga. W wypadku ucierpiała jedna osoba, która została zaopatrzona przez strażaków - ratowników.

Miejsce zdarzenia zostało zabezpieczone przez strażaków, którzy odłączyli dopływ prądu oraz gazu w uszkodzonych pojazdach. Osobę poszkodowaną zabrano do szpitala przez zespół Pogotowia Ratunkowego. Na miejsce wypadku przybyła grupa dochodzeniowo-śledcza z Komendy Powiatowej Policji w Brzozowie. Wprowadzono ruch wahadłowy.

Po zakończeniu czynności dochodzeniowo-śledczych pojazdy zostały usunięte przez pomoc drogową, a pozostałości powypadkowe zostały uprzątnięte. Uszkodzeniu i zniszczeniu uległy: przody pojazdów Opla Astry i Hondy Civic. Działania trwały przeszło 3 godziny.

Śmiertelny wypadek w Humniskach

Jedna osoba zginęła w zderzeniu dwóch samochodów dostawczych, Forda Transita i Opla Movano. Do wypadku doszło 28 lipca br. w Humniskach.

W akcji ratowniczej brały udział dwa zastępy strażaków z JRG w Brzozowie oraz dwa zastępy KSRG z OSP w Humniskach. Droga nr W-886 została całkowicie zablokowana. Przybyłe zastępy JRG Brzozów zabezpieczyły miejsce zdarzenia. Ratownicy przystąpili do ewakuacji osoby poszkodowanej z pojazdu Opel przy użyciu narzędzi hydraulicznych. Pozostałym osobom poszkodowanym ratownicy medyczni z zespołów pogotowia ratunkowego udzielili pomocy medycznej. Obrażenia jednego z uczestników wypadku okazały się na tyle poważne, że lekarz zdecydował o sprowadzeniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego,



Fot. www.brzozowiana.pl

a kierujący działaniami ratowniczymi wyznaczył lądowisko na drodze wojewódzkiej. Po zakończeniu czynności dochodzeniowo śledczych przez policję, pomoc drogową przetransportowała uszkodzone samochody dostawcze w bezpieczne miejsce. Ratownicy zaś na jezdni zneutralizowali plamy ropopochodne i uprzątnęli jezdnię z pozostałości powypadkowych. Zniszczeniu uległ: przód oraz prawy bok samochodu Ford Transit, przód samochodu Opel Movano. Działania trwały blisko 4 godziny.

Opracował: st. kpt. Tomasz Mielcarek



POWIATOWA STACJA SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNA
ul. Moniuszki 17, 36-200 Brzozów, tel./fax 13 43 414 59

Bezpieczne grzybobranie

Zbieranie grzybów w Polsce było i jest bardzo popularne. Są one chętnie spożywane ze względu na walory smakowe i zapachowe, którymi wyróżniają się wśród innych produktów spożywczych. Z jednej więc strony są cennym artykułem spożywczym, ale z drugiej - niestety - mogą stać się przyczyną śmiertelnych zatruc pokarmowych. W Polsce rośnie wiele gatunków grzybów o różnej toksyczności. Spotykamy gatunki śmiertelnie trujące, trujące, warunkowo jadalne i jadalne.

Większość najbardziej niebezpiecznych grzybów to grzyby blaszkowe, które posiadają na spodniej stronie kapelusza blaszki, należą do nich m.in. muchomory. Najsmaczniejsze grzyby jadalne mają na spodniej stronie kapelusza rurki, tzn. warstwę ułożonych obok siebie rurczek, przypominającą gąbkę. Popularnie nazywamy je grzybami rurkowymi.

Podstawowe zasady:

1. Pamiętaj! zbieraj wyłącznie grzyby, co do których nie masz jakichkolwiek wątpliwości, że są jadalne (warto korzystać z atlasów).
2. Zbieraj wyłącznie grzyby wyrosnięte i dobrze wykształcone. Młode owocniki, bez wykształconych cech danego gatunku, stanowią najczęstszą przyczynę tragicznych pomyłek.
3. Ze ściółki wyjmuj całe owocniki, zwracając również uwagę na trzon, który zawiera ważne charakterystyczne cechy umożliwiające odróżnienie gatunków trujących od jadalnych.
4. Jako początkujący grzybiarz zbieraj tylko grzyby rurkowe. W tej grupie nie ma grzybów śmiertelnie trujących i występuje dużo mniejsze ryzyko zatrucia niż w przypadku grzybów blaszkowych.
5. Przy zbieraniu grzybów obejrzyj dokładnie cały owocnik i ustal przynależność gatunkową grzyba, a w przypadku wątpliwych danych okaz wyrzuć.
6. Unikaj błędnych metod rozpoznawania gatunków trujących takich jak: zabarwienie cebuli na ciemno podczas gotowania z grzybami, ciemnienie srebrnej łyżeczki, gorzki smak (istnieją gatunki śmiertelnie trujące posiadające przyjemny słodkawy smak).



7. Zbieraj grzyby do koszyków bądź pojemników przepuszczających powietrze. W żadnym przypadku nie korzystaj z reklamówek foliowych powodujących zaparzenie grzybów i przyspieszających ich psucie.
8. Nie przechowuj potraw z grzybów nawet w lodówce, pamiętając, że psują się one łatwo i szybko i powstają w nich substancje trujące.

Jeśli po spożyciu grzybów występują: nudności, bóle brzucha, biegunka, skurcz mięśni, podwyższona temperatura niezwłocznie wywołaj wymioty i zgłoś się do lekarza.

Pamiętajmy, że przy zatruciach muchomorem sromotnikowym występuje faza pozornej poprawy, po której stan chorego gwałtownie się pogarsza. Wezwany w porę lekarz może uratować mu życie.

Maria Cecula-Zajdel
Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Brzozowie



Komenda Powiatowa Policji w Brzozowie

ul. Witosa 9, 36-200 Brzozów tel. 13 43 08 310, fax 13 43 08 319
e-mail: brzozow@podkarpacka.policja.gov.pl

Jechał 116 km/h i wmawiał policjantom, że to nie on

15 lipca br. brzozowscy policjanci z ruchu drogowego pełniąc służbę na terenie miejscowości Blizne mierzyli prędkość przejeżdżających pojazdów. W pewnym momencie zwrócili uwagę na charakterystyczne audi jadące w kierunku Domaradza. Za jego kierownicą siedział młody mężczyzna, który przejeżdżając obok policyjnego radiowozu gwałtownie przyspieszył, sukcesywnie zwiększając swoją prędkość. Funkcjonariusze dokonali jej pomiaru. Radar wskazał 116 km/h. Policjanci ruszyli za nim w pościg. Używając sygnałów świetlnych i dźwiękowych dawali kierowcy sygnał do zatrzymania. Ten jednak nie reagował i kontynuował dalszą jazdę. Uciekający kierowca wyprzedził na ostrym zakręcie inny samochód. Swoją jazdą powodował zagrożenie dla innych uczestników ruchu. Ucieczkę zakończył w Jasienicy Rosielnej. Policjanci, przewidując trasę ucieczki, skrzyżowali w boczną drogę, która była krótsza i umożliwiła wyprzedzenie uciekiniera i zatrzymanie go. Okazało się, że za kierownicą audi siedzi 26-letni mieszkaniec gminy Brzozów. Podczas kontroli mężczyzna był bardzo zdenerwowany, a zarazem zaskoczony. Liczył na to, że uda mu się „zgubić” policjantów. Wmawiał funkcjonariuszom, że on dziś nie jechał przez miejscowość Blizne, chcąc w ten sposób uniknąć odpowiedzialności.

Policjanci zatrzymali mu uprawnienia do kierowania. Teraz 26-latek za swoje zachowanie odpowie przed sądem.

Barierka przebiła samochód na wylot



W sobotę 16 lipca br. policjanci zostali wezwani na miejsce zdarzenia drogowego, do którego doszło w Przysietnicy. Ustalenia funkcjonariuszy wykazały, że 19-letni mieszkaniec tej miejscowości, kierując volkswagenem, jechał w kierunku Brzozowa i nie dostosował prędkości do warunków drogowych. Na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem i wypadł z jezdni. Jego samochód wjechał w barierę przed szkołą. Uderzenie było tak silne, że metalowa rurka od barierki przeszła przez całą długość samochodu, przebijając zagłówek kierowcy. Policjanci sprawdzili trzeźwość kierowcy. Był trzeźwy. 19-latek kierujący volkswagenem przewoził pasażera. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

Jak ustalili funkcjonariusze młody człowiek posiada swoje prawo jazdy od niespełna czterech miesięcy. Za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym został ukarany mandatem.



Nie pozostawiajmy rowerów bez zabezpieczenia

19 lipca br. brzozowscy policjanci zostali poinformowani o trzech przypadkach kradzieży rowerów, do których doszło na terenie naszego powiatu:

- Pierwsze dwa zostały zgłoszone około godz. 12 w Humniskach. Z relacji zgłaszających wynikało, że rowery zostały skradzione z parkingu przed jednym ze sklepów w tej miejscowości, podczas gdy ich użytkownicy robili zakupy. Po wyjściu na zewnątrz stwierdzili ich brak.
- Do trzeciego przypadku doszło na terenie Niebocka około godz. 23. Tam właściciel pozostawił swój rower na terenie obiektu sportowego, niestety również bez żadnego nadzoru i zabezpieczenia. Po powrocie stwierdził jego brak.

Policja apeluje do właścicieli rowerów, aby pozostawiając je bez nadzoru we właściwy sposób zabezpieczali, chociażby poprzez zapięcie specjalnej linki. Pamiętajmy jednak, że w tym przypadku bardzo istotne jest, by przymocować go dodatkowo do jakiegoś stałego elementu. Będąc bardziej przezornym i ostrożnym utrudnimy złodziejowi jego plany względem naszego jednoślada.

Policjant poza służbą udaremnił jazdę pijanemu kierowcy

Do zdarzenia doszło 25 lipca br. w Turzym Polu na terenie powiatu brzozowskiego. Policjant z sanockiej komendy jadąc przez tą miejscowość, zauważył kierowcę peugeota, który jechał całą szerokością drogi. Jego zachowanie praktycznie jednoznacznie wskazywało na to, że znajduje się pod wpływem alkoholu. Dodatkowo swoją jazdą stwarzał zagrożenie dla pozostałych uczestników ruchu drogowego. W pewnym momencie kobieta jadąca z naprzeciwka zmuszona była do gwałtownego zjechania na pobocze, by się z nim nie zderzyć. Kierowca peugeota widząc tą sytuację zatrzymał się. Policjant wykorzystał ten moment i błyskawicznie zareagował. Gdy podszedł do kierowcy od razu poczuł od niego woń alkoholu i wyciągnął go z pojazdu. Następnie powiadomił o tym fakcie dyżurnego brzozowskiej komendy.

Funkcjonariusze, którzy przybyli na miejsce ustalili, że kierowcą peugota był 23-letni mieszkaniec gminy Haczów. Mimo, że mężczyzna ledwo stał na nogach, usiłował wyrwać się policjantom. Badanie jego stanu trzeźwości wykazało, że miał w organizmie ponad 3 promile alkoholu.

Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy. Teraz 23-latek odpowie za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Za ten czyn grozi mu do 2 lat pozbawienia wolności, a także zakaz prowadzenia pojazdów. Nie ominie go również kara za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Oficer Prasowy KPP w Brzozowie
asp. Monika Dereń



PORADNIA PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA W BRZOWIE

ul. Sienkiewicza 2, 36-200 Brzozów, tel. 13 43 410 53,

Prawidłowa komunikacja w relacjach rodziców z dziećmi

Proces wychowania dziecka jest długotrwałym, trudnym i odpowiedzialnym zadaniem, wymagającym wiele wysiłku i świadomości ze strony rodziców. Rodzice podejmują się odpowiedzialności za zdrowie fizyczne i psychiczne swoich dzieci, a także wychowania ich na ludzi zdolnych do życia w społeczeństwie. Od tego procesu zależy w dużym stopniu przyszłość następnych pokoleń. To właśnie dom kształtuje u dzieci stosunek do siebie i innych, umiejętność rozwiązywania problemów i wiele innych umiejętności, od których nierzadko zależy powodzenie w dalszym życiu.

Jednym z czynników, mających bezpośredni wpływ na wychowywanie dzieci jest komunikacja pomiędzy rodzicami, a dziećmi. Rozpoczyna się ona bardzo wcześnie, zanim jeszcze dziecko nauczy się mówić, jest to możliwe poprzez niewerbalne środki, jakim są śmiech, płacz czy gaworzenie. Gdy dziecko osiąga wiek 2-3 lat zaczyna się już wzajemna komunikacja, wówczas możliwe staje się już dzielenie uczuciami, pragnieniami, czy wartościami. Komunikacja w tym okresie ma kluczowe znaczenie, bowiem wtedy zaczyna się proces budowania więzi. Gdy rodzice w tym okresie nauczą się szczerze

i otwarcie rozmawiać ze swoimi dziećmi to zbudują więź i zaufanie na długie lata. W efekcie tego kiedy dzieci dorosną i zmniejszy się nadzór rodziców nad nimi otwarta komunikacja pozwoli uniknąć wielu problemów w tym trudnym



okresie rozwojowym. Jeśli tak się nie stanie to konsekwencją będzie wieczne mocowanie się z dziećmi poprzez okazywanie swojej władzy rodzicielskiej, za co wysoką cenę zapłacą zarówno dorośli i dzieci.

Skuteczna komunikacja jest niezbędna w procesie wychowywania. Jedną z przyczyn niewłaściwych relacji pomiędzy rodzicami i dziećmi są nieświadomie

używane bariery komunikacji. Ich wpływ jest przeważnie niekorzystny czy wręcz szkodliwy. Do najczęstszych barier komunikacyjnych w relacji rodzic-dziecko zalicza się: Osądzanie - krytykowanie, przezywania i nadawania etykietek, wzbudzanie w dziecku poczucia winy, wstydu, zaprzeczanie uczuciom i potrzebom dzieci, Dawanie gotowych rozwiązań - rozkazywanie, grożenie, przekupywanie, moralizowanie, stawianie zbyt wielu niewłaściwych pytań, Uciekanie od problemów dziecka - odwracanie uwagi, zmienianie tematu, logiczne argumentowanie, uspokajanie, pocieszanie, małe zainteresowanie tym, co dziecko mówi, brak aktywnego słuchania dziecka, brak dyskrecji i zaufania, stosowanie wypowiedzi typu „Ty(zawsze, nigdy)”.

Gdy bariery stają się nawykowymi wypowiedziami przynoszą one poważną szkodę w relacji rodzica z dzieckiem, a także uczą dziecko takiego samego stylu komunikowania z innymi. Często zdarza się także, że po latach takiej komunikacji dzieci odwracają się od rodziców, wówczas rodzice tracą swój wpływ na własne dzieci. Należy pamiętać co, tak naprawdę, oznacza komunikacja. A mianowicie oznacza ona wymianę, łączność oraz wzajemny przekaz informacji, który jest fundamentem prawdziwego porozumienia.

Beata Wojtowicz, pedagog

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

na sprzedaż nieruchomości Skarbu Państwa

Starosta Brzozowski działając w imieniu Skarbu Państwa zgodnie z art. 11 ust.1, art. 39 ust. 1, art. 40 ust.1 pkt 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /jednolity tekst Dz. U z 2015 r., poz. 1774/, §6, ust. 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości /Dz. U. z 2014 r., poz. 1490/, zarządzenia Wojewody Nr 147/15 z dnia 1 września 2015 r. w sprawie wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości Skarbu Państwa

Ogłasza, że w dniu 1 września 2016 roku o godz. 10.00 odbędzie się drugi przetarg ustny nieograniczony.

Przetarg zostanie przeprowadzony w Starostwie Powiatowym w Brzozowie przy ulicy 3 – go Maja 51, pok. nr 26.

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość położona w Bliźnem, oznaczona jako działka nr 277, o pow. 0,16 ha zabudowana budynkiem mieszkalno – gospodarczym, drewnianym o pow. użytkowej 87,29 m², objęta księgą wieczystą Nr KS1B/00067338/9 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Brzozowie.

Działka nr 277 jest położona w terenie nie objętym Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego. Zgodnie ze „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Jasienica Rosielna” uchwalonym Uchwałą Nr XXIX/217/2002 Rady Gminy w Jasienicy Rosielnej z dnia 30 kwietnia 2002 roku wraz ze zmianą Nr 1 uchwaloną Uchwałą Nr XI/184/2008 Rady Gminy w Jasienicy Rosielnej z dnia 7 listopada 2008 r., położona jest w terenach istniejącej zabudowy mieszkaniowej.

Cena wywoławcza nieruchomości w I przetargu wynosiła 32 000,- zł.

W II przetargu cena wywoławcza została obniżona o 20 % i wynosi obecnie 25 600,- zł.

Nieruchomość wolna jest od ciężarów, ograniczeń i hipotek.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, jeżeli w terminie do dnia 29 sierpnia 2016 roku wpłacą wadium w wysokości 10 % ceny nieruchomości t.j. 2 560 złotych.

Wadium winno być wpłacone na konto Starostwa Powiatowego w Brzozowie założone w Banku PEKAO S.A. Nr 13 1240 2324 1111 0010 4331 2989 z dopiskiem „wadium na zakup nieruchomości Skarbu Państwa nr 277, położonej w Bliźnem”.

W podanej dacie środki finansowe winny znajdować się na koncie Starostwa. Dowód wniesienia wadium podlega okazaniu Komisji przetargowej przed otwarciem przetargu. Osoby biorące udział w przetargu okazują ponadto Komisji przetargowej

- dowód tożsamości – w przypadku osób fizycznych
- aktualny wypis z właściwego rejestru oraz ewentualnie inne dokumenty upoważniające do działania imieniu podmiotu – w przypadku osób prawnych oraz jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej a podlegających wpisowi do rejestru

Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który wygrał drugi przetarg zaliczone zostanie na poczet ceny zakupu nieruchomości lub zostanie zwrócone w ciągu 3 dni od zamknięcia przetargu, jeżeli osoba wpłacająca wadium przetargu nie wygra.

Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek w zł.

Przetarg uważa się za zakończony wynikiem negatywnym, jeżeli nikt nie przystąpił do przetargu ustnego lub żaden z uczestników nie zaoferował postąpienia ponad cenę wywoławczą.

Wadium nie podlega zwrotowi, jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym przez sprzedającego w zawiadomieniu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości będących przedmiotem przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości w Brzozowie, przy ulicy 3 – go Maja 51, pok. 20, Tel 13 43 410 82.

Starosta Brzozowski
Zygmunt Błaż

RAZEM W SZCZĘŚCIU I NA PRZEKÓR TROSKOM

Trzydzieści trzy pary z terenu gminy Haczów świętowały swoje złote gody. Na uroczystościach jubileuszowych, które odbywały się w Gminnym Ośrodku Kultury i Wypoczynku w Haczowie nie mogło zabraknąć okolicznościowych życzeń i oczywiście toastu.

– *Dzisiejszy dzień jest ważną lekcją dla młodego pokolenia, pokazującą jak żyć, by nierozzerwalność małżeństwa nie była wyrecytowanym sloganem. Wasze wspólne życie jest przykładem tego, że szczęście rodziny należy budować w stałych związkach, w których spokój i bezpieczeństwo znajdują nie tylko współmałżonkowie, ale przede wszystkim dzieci. Daliście też dowód na to, że małżeństwo nie jest tylko stanem cywilnym, ale przede wszystkim sztuką życia. Jestem dumny i zaszczycony, że mogę wręczyć medale, tak wielu szczęśliwym parom z naszej gminy z ponad 50letnim stażem małżeńskim. Z głębi serca składam też życzenia, by ten nadchodzący czas był bogaty w optymizm i radość, a kolejne dni niech upływają wam w spokoju w otoczeniu kochającej rodziny, dzieci i wnuków. Niech zdrowie wam dopisuje, a błogosławieństwo Boże dodaje sił do dalszego trwania we wspólnej miłości, przyjaźni i zaufaniu* - życzył Stanisław Jakiel - Wójt Gminy Haczów.

Najważniejszym punktem spotkania stało się wręczenie „Medali za długoletnie pożycie małżeńskie”, przyznanych przez Prezydenta RP – Andrzeja Dudę. Aktu tego dokonali wspólnie – Stanisław Jakiel, Małgorzata Nowicka oraz Zygmunt Błaż - Starosta Brzozowski, który wręczał każdej parze list gratulacyjny oraz obraz przedstawiający bł. ks. Jerzego Popiełuszkę. – *Złote*



Jubilatom pogratiłował Starosta Brzozowski Zygmunt Błaż ...

gody to niesamowita rocznica. Pokazuje, że można być ze sobą na dobre i na złe, nie poddając się kłopotom i troskom, razem podążać przez życie. Ogromnie się cieszę szczęściem tych par i życzę im kolejnych lat w zdrowiu i szczęściu – mówił Zygmunt Błaż. W gronie odznaczonych znaleźli się: Stefania i Mieczysław Bąk, Barbara i Fryderyk Brzezińscy, Wanda i Władysław Fiedeń, Eleonora i Jan Frydrych, Maria i Ryszard Guzior, Władysława i Franciszek Hebda, Anna i Edward Hędrzak, Barbara i Eugeniusz Józefczyk, Jadwiga i Aleksander Józefczyk, Helena i Stanisław Kasprzyk, Józefa i Stanisław Kielar, Izabela i Edward Klamut, Helena i Stanisław Kozik, Bronisława i Paweł Leczek, Anna i Jan Liput, Izabela i Ryszard Najdeccy, Janina i Marian Pelc, Marianna i Władysław Rajchel, Zofia i Jan Rozenbajgier, Eugenia i Stanisław Rymar, Maria i Józef Sokółowscy, Maria i Tadeusz Stempek, Genowefa i Józef Styszek, Maria i Tadeusz Szajna, Danuta i Tadeusz Szarzyńscy, Bogumiła i Ryszard Szlama, Władysława i Leszek Śmietana, Stanisława i Mieczysław Warchoń, Zofia i Ryszard Władysław, Zofia i Zbigniew Wojtoń, Władysława i Tadeusz Wójcik, Adam i ś.p. Zofia Ziembiccy, Genowefa i Stanisław Zygarr.

Dla zgromadzonych, na scenie zaprezentował się Obrzędowy Zespół Ludowy „Trześniowianie” z fragmentem „Trześniowskiego Wesela”. Był też okolicznościowy toast i gromko odśpiewane „Sto lat”. – *Nie chce się wierzyć, że to już tyle lat. Przeminięło jak jeden dzień i tak szybko jak woda płynie w rzece. Przeżyliśmy zgodnie te wszystkie lata i mam nadzieję, że dobry Bóg pozwoli nam jeszcze długo cieszyć się sobą. Jeszcze teraz pamiętam zabawy, w których razem uczestniczyliśmy, wydaje się jakby to było wczoraj, a to już tyle lat minęło* – stwierdził z uśmiechem Stanisław Rymar.

Elżbieta Boroń,
fot. Andrzej Józefczyk



... oraz Wójt Gminy Haczów Stanisław Jakiel

Zespół „Baciary” był gwiazdą wieczoru Dni Gminy Domaradz. Na koncercie tej charyzmatycznej kapeli bawiło się ponad tysiąc osób.

Impreza miała charakter dwudniowy. Pierwszy obfitował w zmagania sportowe. Chętni mogli wziąć udział w biegach przełajowych na dystansie 2 i 6 kilometrów oraz turnieju siatkówki plażowej. Rozegrano także mecz piłki nożnej drużyn do lat 16. Tym razem zmierzyły się ze sobą ekipy „Sokół” Domaradz i LKS Golcowa. Zwycięstwo 4:2 stało się udziałem drużyny z Golcovej. Puchary Wójta Gminy Domaradz powędrowały zaś do Patryka Gosztyły z Domaradza, który okazał się zwycięzcą biegu na 2 km oraz do Konrada Dziedzica ze Zmiennicy, niepokonanego na dystansie 6 km. Najlepszą ekipą w turnieju siatkówki plażowej okazały się „Mocne dziki” z Domaradza. W drodze do zwycięstwa pokonali oni 5 drużyn. Pamiątkowe puchary i medale wręczał Jan Kędra - Wójt Gminy Domaradz.



Występy młodych wykonawców działających przy GOK w Domaradzu...

Drugi dzień miał charakter rekreacyjny. Dla przybyłych osób przygotowano wiele atrakcji, zabaw i konkursów. Nie zapomniano także o najmłodszych uczestnikach, którzy mogli wyszaleć się na przeróżnych dmuchańcach, trampolinach czy też pomalować twarz i potańczyć na podłodze ułożonej pod sceną. Nie zabrakło też stoisk ze swojskim jadłem przygotowanym przez Koła Gospodyń Wiejskich z terenu gminy Domaradz. Stoły uginały się pod przysmakami. Każdy znalazł tam coś dla

Z góralskim przytupem



Gwiazdą wieczoru był zespół „Baciary”



... oraz kapeli podwórkowej „Tońko” z Dynowa

siebie. Nie zabrakło pożywnych dań ani słodkich deserów. Na scenie ustawionej na domaradzkiej stadionie pojawiło się wielu młodych wykonawców działających przy Gminnym Ośrodku Kultury. Najpierw zaprezentowała się Orkiestra Dęta GOK Domaradz. Występ ten uświetniła swym udziałem grupa mazurek. Zgromadzeni mogli wysłuchać i pobawić się także przy muzyce kapeli podwórkowej „Tońko” z Dynowa. Jednak najwięcej emocji wzbudził występ zespołu „Baciary”. Energetyczny i pełen pasji występ porwał publiczność do wspólnego śpiewu. Konsekwencją tego były oczywiście wyklaskane bisy. – *Dni gminy Domaradz to impreza dla naszych mieszkańców i gości. W założeniu ma być ona chwilą wytchnienia, bo przecież nie samą pracą żyje*

człowiek. Czasami trzeba po prostu odetchnąć i taki przyświeca temu cel. Jest to czas, by spotkać się ze znajomymi, porozmawiać i pobawić się przy dobrej muzyce. Jak już przyjęło się od kilku lat, pierwszy dzień miał charakter typowo sportowy, drugi zaś muzyczny – taneczny. Jako, że dotarły do mnie głosy mieszkańców naszej gminy, tegoroczną gwiazdą były „Baciary”. Mam nadzieję, że przy dźwiękach tej skocznej, góralskiej muzyki wszyscy doskonale się bawili – stwierdził Jan Kędra.

Imprezę zakończył występ zespołu muzycznego „Trident” z Domaradza, który bawił publiczność w trakcie zabawy ogrodowej.

Elżbieta Boroń



Pierwszy dzień obfitował w zmagania sportowe



KGW z terenu gminy przygotowały mnóstwo smakołyków



Sporą dawką humoru, przeplecionym regionalnym folklorem i mnóstwem zabawy charakteryzowały się pierwsze Dni Gminy Jasienica Rosielna. Impreza odbyła się w parku gminnym.

Zaplanowane atrakcje rozłożono na dwa dni. W pierwszym rozegrano Turniej Tenisa Ziemnego oraz Turniej Piłki Siatkowej. Pierwsza z rozgrywek zakończyła się zwycięstwem Grzegorza Szyndlara. Drugie i trzecie miejsce zajęli odpowiednio Marek Szałajko i Tomasz Rogowski. W Turnieju Piłki Siatkowej niepokonana okazała się ekipa „Orlik” Blizne. Pamiątkowe puchary



fot. Anna Augustyn – Masłyk

W przyszłym roku postaramy się wystartować w tym samym składzie, a pucharu nie oddamy tak łatwo – zapowiedziała Sylwia Szwerc – Kapitan drużyny z Jasienicy Rosielnej.

Po zmaganiach sportowych przyszedł czas na Przegląd Kapel Ludowych. Na scenie zaprezentowali się „Bliźnianie”, „Krościeniaczy” oraz „Graboszczanie”. W międzyczasie można było odwiedzić stoiska z pysznościami przygotowanymi przez panie z gminnych Kół Gospodyń Wiejskich, Środowiskowy Dom Samopomocy oraz zakłady pracy z terenu gminy. Swoje miejsce mieli także przedstawiciele Komendy Powiatowej Policji w Brzozowie oraz OSP

Sportowo, ale i z przymrużeniem oka



„Turniej Miejscowości Gminy” dostarczył widzom sporej dawki dobrego humoru

i dyplomy wręczyła Urszula Brzuszek – Wójt Gminy Jasienica Rosielna. W międzyczasie zorganizowano mnóstwo zabaw dla najmłodszych uczestników. Oni to również mogli pobawić się na dyskotekę przygotowanej specjalnie dla nich. Całości pierwszego dnia dopełnił koncert zespołu młodzieżowego „CCSD” z Orzechówki.

Drugi dzień imprezy rozpoczęto z rozmachem „Turniejem Miejscowości Gminy”. Każda z miejscowości gminy reprezentowana była przez ośmioosobowy zespół. Musiał on zmierzyć się z takimi konkurencjami jak: slalom z jajkiem, slalom z piłką nożną, slalom z oponą, skoki w workach, rzut ziemniakiem do celu, wkręcanie śrubki, rzut piłką lekarską, rzut gumo filcem oraz przeciąganie liny.

Konkurencje wymagały sprytu, siły i przede wszystkim poczucia humoru. Najlepsza okazała się ekipa z Jasienicy Rosielnej, która zdobyła 33 pkt. Poniżej uplasowały się drużyny z Bliznego (28 pkt), Woli Jasienickiej (21 pkt.) i Orzechówki (18 pkt.). Zwycięska drużyna otrzymała puchar przechodni wypełniony szampanem oraz „bilet na wycieczkę”. Celem podróży był ... Urząd Gminy w Jasienicy Rosielnej z rozrywkami jakie oferuje. – *Wszyscy doskonale się bawiliśmy. Mieliśmy zgraną ekipę, więc wszystkie konkurencje pokonywaliśmy z konieczną dawką dobrego humoru. Najwięcej problemów sprawiło nam wkręcanie śrubki, pozostałą resztę udało nam się jednak wygrać.*

śmy dołączyć do niego Dni Gminy Jasienica Rosielna. Jako, że jest to czas odpoczynku, program przygotowany został tak, by dostarczyć rozrywki i sporej dawki humoru. Mam też nadzieję, że tego typu imprezy sprzyjać będą integracji poszczególnych miejscowości, a czas tu spędzony pozwoli spotkać się z przyjaciółmi i zrelaksować w tej jakże pięknej scenerii parku – stwierdziła Urszula Brzuszek, Wójt Gminy Jasienica Rosielna.

Imprezę zakończył festyn z zespołem „Meteoryt”.

Elżbieta Boroń



W imieniu zwycięzców puchar odebrała Sylwia Szwerc



Dla najmłodszych przygotowano szereg zabaw i gier



fot. Anna Augustyn – Masłyk

Lato w Haczowie

Zespół PIERSI był gwiazdą tegorocznego Lata w Haczowie. Impreza odbywała się przez dwa dni (9 i 10 lipca) w parku przy Gminnym Ośrodku Kultury i Wypoczynku w Haczowie. Rozpoczęła ją sobotnia dyskoteka pod gwiazdami. W niedzielne popołudnie na scenie wystąpił zespół śpiewaczy Stowarzyszenia „Lepsze jutro” z Malinówki, zespół wokalny z Zespołu Szkół w Malinówce, Zespół Obrzędowy „Haczowskie Wesele” oraz Orkiestra Dęta „Hejnał” z Haczowa. Koncert biesiadny „Muzyczne smaki Europy” można było usłyszeć w wykonaniu zespołu Tyrolia Band.



Impreza była również okazją do uhonorowania zwycięzców gminnego konkursu plastycznego dla dzieci i młodzieży pod hasłem „Na ludowo – tradycja i kultura w mojej wsi”. Prace oceniała komisja konkursowa w składzie Renata Czerwińska, Anna Rysz, Grzegorz Filak, Edyta Parysz, Dominik Kaszuba. Jurorzy zwracali uwagę na samodzielność wykonania prac oraz ich walory artystyczne. Wśród uczniów szkół podstawowych najwyższą oceniono pracę Michaliny Macyk (Haczów), drugie miejsce przypadło Norbertowi Florkowi (Wzdów), miejsce trzecie Emilii Winiarskiej (Haczów), Karolinie Krawczyk (Jabłonica Polska), Jagodzie Tomkowicz (Jabłonica Polska), a miejsce czwarte Amelii Zubik (Trześniów) i Oliwii Kulidze (Haczów).



Wyróżnione zostały również prace Mikołaja Boczara (Haczów), Gracjana Kaczora (Trześniów), Patrycji Preisner (Malinówka), Bartłomieja Szajny (Haczów) i Macieja Najbara (Jabłonica Polska). Wśród gimnazjalistów zwyciężyła praca autorstwa Jakuba Szelesta (Haczów). Drugie miejsce otrzymali Klaudia Pelczarska (Trześniów) i Miłosz Tomkowicz (Jabłonica Polska), a trzecie Szymon Błaż (Jabłonica Polska). Wyróżnienie trafiło do Kingi Ostrow-



Wręczenie nagród dla laureatów konkursu plastycznego „Na ludowo – tradycja i kultura w mojej wsi”



Koncert Zespołu „Piersi”



skiej (Malinówka). Najlepsi otrzymali nagrody książkowe i rzeczowe, które ufundowali i wręczyli Poseł Bogdan Rzońca i Wójt Gminy Haczów Stanisław Jakiel.

Lato w Haczowie zakończył dwugodzinny koncert zespołu PIERSI oraz zabawa taneczna prowadzona przez DJ SANCHEZA.

W tym roku na imprezę zaprosili Wójt Gminy Haczów, Gminny Ośrodek Kultury i Wypoczynku w Haczowie oraz Lokalna Grupa Działania „Ziemia Brzozowska”. Stroną organizacyjną zajęła się Agencja Pegaz-Bis z Nowego Sącza. Patronat medialny sprawowała Brzozowska Gazeta Powiatowa i Tygodnik Regionalny „Nowe Podkarpacie”.

tekst i fot. Andrzej Józefczyk

<http://www.powiatbrzozow.pl>

Lirnicy zagrali w Jabłonicy Ruskiej

Już po raz trzeci entuzjaści liry korbowej z całej Polski spotkali się na Podkarpackich Spotkaniach Lirników w Dolinie Sanu. Zakończyły się one uroczystym koncertem, który odbył się w kościele parafialnym w Dydni.

W tym roku spotkanie lirników miało miejsce w malowniczej i spokojnej Jabłonicy Ruskiej. – *Sercem byliśmy w Haczowie. Wiemy, że tam zawsze będziemy mile widziani i przyjęci. Jednak wzorem Dziadów, chcielibyśmy wędrować. W tym roku udało nam się zorganizować spotkanie w Jabłonicy Ruskiej, gdzie również zostaliśmy niezwykle serdecznie*



fot. A. Józefczyk



fot. Barbara Bator

przyjęci. Czas pokaże, gdzie spotkamy się za rok – mówiła Barbara Bator, współorganizator spotkania i członek Zespołu Muzyki Dawnej Vox Angeli.

W czasie tegorocznego spotkania główny nacisk położono na przypomnienie i naukę dawnych pieśni regionalnych. Niekwestionowanym mentorem w tej dziedzinie był mistrz i twórca liry korbowej Stanisław Wyżykowski. – *Przed warsztatami w Jabłonicy Ruskiej, nagraliśmy w domu u pana Stanisława ponad 100 pieśni, które stanowiły bazę jego bogatego repertuaru granego przez niego na przestrzeni lat. Wydawało nam się, że wyczerpaliśmy tym limit pieśni znanych przez naszego Mistrza, a tu raptem na spotkaniu lirników okazało się, że do każdego tematu pan Stanisław zapodawał nam kolejne piosenki. Pewno zbierałaby się tego kolejna setka, zarówno tych typowo religijnych śpiewanych na chwałę Panu, jak i tych rubasznych – zarezerwowanych wyłącznie na nieformalne spotkania – stwierdziła z uśmiechem Barbara Bator. – Pan Stanisław to prawdziwa skarbnica pieśni. Temu też m.in. służyło tegoroczne spotkanie. Chcieliśmy odzyskać i z powrotem przywrócić do obiegu te starodawne pieśni i przyśpiewki, które teraz żyją już nieraz jedynie w pamięci osób starszych. Pod tym względem spotkanie było niezwykle owocne i bogate. Teraz pieśni te, również przy pomocy Zespołu Muzyki Dawnej Vox Angeli, zyskują drugie życie – ocenił Stanisław Nogaj, uczeń Stanisława Wyżykowskiego i równocześnie prowadzący warsztaty instrumentalne w czasie Spotkania Lirników. Warto tu jeszcze wspomnieć, że warsztaty śpiewu pieśni prowadził Stanisław Wyżykowski i Maciej Harna.*

Repertuar oraz genezę pieśni dziadowskich na Podkarpaciu przedstawił również dr Bartosz Gałązka z Krosna, który od prawie 20 lat bada i dokumentuje regionalny folklor Podkarpacia. W czasie spotkania nie mogło też zabraknąć nauki gry na lirze korbowej. Uczestnicy mogli doskonalić

swoje umiejętności albo na poziomie podstawowym u wspomnianego już Stanisława Nogaj, albo na poziomie zaawansowanym, gdzie swoją wiedzę dzielił się lider sanockiego zespołu „Matragona” – Maciej Harna. – *Lira korbowa jest specyficznym instrumentem. Może się wydawać, że to instrument prosty, wręcz archaiczny, jednak nawet ten posiadający trzy struny może już z powodzeniem nadawać się do akompaniamentu przy śpiewie. Rozbudowane, wielostrunowe wersje dają większe możliwości, jednak najpierw trzeba się z tym instrumentem obyć, nauczyć się go. Nie można zacząć na nim grać od razu, jak na przykład na gitarze. Jednak, gdy się już tę wiedzę przyswoi efekty są niesamowite. Raz złapany bakcyl lirowy, nie daje się już wypłenić – podsumował Stanisław Nogaj.*

Tegoroczną nowością było także „100 pytań do Mistrza” skierowanych do Stanisława Wyżykowskiego. Na tym wieczornym spotkaniu, można było porozmawiać i zapytać Mistrza o wszystko. – *Nigdy nie myślałem, że lira korbowa będzie tak popularnym i lubianym instrumentem. To naprawdę cieszy i jestem z tego niezmiernie dumny. Dumny jestem również z tego, że mam godnego i niezwykle pracowitego następcę – Stanisława Nogaj. Przyjeżdżając do mnie ludzie z całego świata piszą prace magisterskie na temat lir. Ostatnio odwiedził mnie pan z Węgier, a nawet pani z Japonii. To pokazuje, że lira korbowa, przestała być zabytkiem, a stała*



fot. Katarzyna Belch-Sebastian

się instrumentem którym warto się głębiej zainteresować. Mój brat Jan, zapisał się w historii jako odkrywca miedzi, ja zaś i moje instrumenty pozostaniemy w historii Haczowa – stwierdził Stanisław Wyżykowski.

III Podkarpackie Spotkanie Lirników w Dolinie Sanu zakończył koncert „Jedzie, jedzie Pan” w kościele parafialnym w Dydni. Zagrali na nim wspólnie zarówno uczestnicy warsztatów jak i ich nauczyciele.

Elżbieta Boroń



fot. A. Józefczyk

WYPRAWA PO ZDROWIE



Iwonicz Zdrój

„Wyprawa po zdrowie” jest drugim projektem realizowanym przez Stowarzyszenie na rzecz rozwoju Domu Pomocy Społecznej w Brzozowie. Projekt ten dofinansowany został przez Starostwo Powiatowe w Brzozowie. Tym razem Stowarzyszenie zaproponowało mieszkańcom DPS pięć wycieczek do miejscowości uzdrowiskowych w ramach realizowanego zadania publicznego. Celem projektu jest kształtowanie i wzmacnianie prozdrowotnych postaw u osób niepełnosprawnych z wykorzystaniem walorów przyrodniczych i klimatu Iwonicza Zdroju, Rymanowa Zdroju i okolic.



Rymanów Zdrój

Bierze w nim udział dwudziestu podopiecznych. Bezpośrednia realizacja działań pozwala na uświadomienie lub utrwalenie wiedzy na temat ważnej roli profilaktyki chorób powodujących deficyty zdrowotne wynikające z niepełnosprawności. Znakomite połączenie edukacyjnego aspektu zadania z warunkami środowiskowymi, geograficznymi i klimatycznymi Iwonicza i Rymanowa Zdroju pozwalają zaakcentować rangę i ważność zachowań prozdrowotnych. Bogaty program wyjazdów obejmujący m.in. zabiegi lecznicze w jaskini solnej, inhalacje z naturalną wodą leczniczą, kurację pitną, spacery ścieżkami zdrowia, marsze Nordic Walking i inne aktywności na świeżym powietrzu mają duży wpływ na stymulację zdrowia i poprawę ogólnej kondycji zdrowotnej mieszkańców DPS.

Iwonicz Zdrój znany jest jako miejscowość uzdrowiskowa od setek lat. Piękny krajobraz, otaczające go bogate lasy, będące pozostałością puszczy karpackiej, źródła wód mineralnych, czyste powietrze nasycone jodem, bromem i ozonem, decydują o uzdrowiskowym charakterze Iwonicza Zdroju oraz przyciągają turystów i kuracjuszy z całej Polski. Nowością, z której mają okazję korzystać uczestnicy projektu, jest Jaskinia Solna w Uzdrawisku Iwonicz. Jaskinia jest nowoczesną i oryginalną metodą zastosowania soli morskiej w celach leczniczych i relaksacyjnych. Panuje w niej unikalny, jak na nasze warunki geograficzne, mikroklimat morski i czyste zjonizowane powietrze. O atrakcyjności tego miejsca świadczą także piękne wnętrza jaskini, nasycone solą, podświetlane kinkietami

w kształcie muszli i relaksująca muzyka klasyczna w czasie seansu.

Początki Rymanowa Zdroju sięgają lat siedemdziesiątych XIX w. i odkrycia źródeł wód leczniczych. Właśnie te wody i warunki przyrodolecznice wyznaczają profil leczniczy Rymanowa Zdroju. Są to wody kwasowęglowe, chlorkowe, sodowe, bromkowe, jodowe o szerokich wskazaniach leczniczych. Stosuje się je w leczeniu schorzeń układu oddechowego, krążeniowego, przemiany materii jak i dróg żółciowych, zarówno u osób dorosłych jak i dzieci. Wyjątkowość klimatu Rymanowa Zdroju polega na tym, że wykazuje on z jednej strony cechy klimatu górskiego, z drugiej natomiast (dzięki dużej zawartości jodu) morskiego.

Rymanów Zdrój jest zaciszną wsią przyciągającą architekturą, Parkiem Zdrojowym, góorskimi szlakami dla pieszych i rowerzystów, bogatą ofertą sanatoryjną. Wszystko to stanowi znakomitą propozycję nie tylko dla kierujących się względami zdrowotnymi, ale także dla szukających odpoczynku i relaksu. Mieszkańcy DPS korzystali w czasie wyjazdu do Rymanowa Zdroju z inhalacji solankowej. Mieli okazję skorzystać ze zdrowotnego oddziaływania powietrza nasyconego minerałami i mikroelementami w tężni na wolnym powietrzu oraz degustować mineralne wody lecznicze.

Brzozów Zdrój - nazwa tej części miasta obecnie nie funkcjonuje formalnie, a raczej w potocznym, nieoficjalnym nazewnictwie poszczególnych rejonów Brzozowa. Jednakże używana na co dzień przez mieszkańców dokładnie określa lokalizację tego miejsca. Zdrój w Brzozowie powstał na początku XX w. kiedy to odkryto źródło wody mineralnej zbliżone w swym składzie do wód z Iwonicza i Rymanowa Zdroju. Powstał tam wówczas obiekt uzdrowiskowy, który jednak nie przetrwał próby czasu. Został zdewastowany w latach II wojny światowej i ostatecznie rozebrany w 1949 r. Dla zachowania pamięci dawnego Zdroju powstała ścieżka przyrodniczo-dydaktyczna, która stanowiła doskonałe miejsce na rekreacyjny spacer dla uczestników projektu.

Ostatnim ujętym w projekcie miejscem były przyrzeczne tereny w Rudawce Rymanowskiej, gdzie zgodnie z planem, przy ognisku odbyło się podsumowanie projektu. Sprzyjająca pogoda, szum wody, zapach grilla, gry i zabawy ruchowe na świeżym powietrzu to pokrótce atmosfera tego wyjazdu, której nie da się przecież oddać w jednym zdaniu. Sądząc po dopisujących dobrych humorach, nieustającym zaangażowaniu wszystkich uczestników można stwierdzić, że projekt jest trafny i udany przedsięwzięciem Stowarzyszenia.

Odwiedzane przez mieszkańców DPS miejsca uczą, że o zdrowie należy dbać i pielęgnować je oraz pokazuje, że na każdym etapie życia można podejmować różnorodne aktywności z nastawieniem na osiągnięcie celu - lepsze zdrowie. Wyprawy pozwalają również przypomnieć o pięknie naszego regionu i bogactwie przyrody. Dzięki nim mieszkańcy DPS w Brzozowie mogli spędzić miło i aktywnie czas. Zyskali odnowienie sił fizycznych i psychicznych.

Przewodnicząca Zarządu Stowarzyszenia
Barbara Duplaga

Rudawka Rymanowska



Brzozów Zdrój



Z piratami po serpentynach

Trzy dni jazdy na desce po serpentynach, koncerty i mnóstwo dobrej zabawy towarzyszyło tegorocznej, czwartej edycji Izdebki Camp. Tym razem fani tego sportu bawili się w klimacie pirackim.



Pomysł na zorganizowanie zawodów longboardowych pojawił się pod koniec 2012 roku. - Wybraliśmy Izdebki, ponieważ trasa serpentyn posiada wiele walorów. Pomimo tego, że nie pozwala na rozwinięcie dużych prędkości - ok. 50 km/h, to jednak od zawodników wymaga umiejętności technicznych oraz strategicznego podejścia do przejazdu, by osiągnąć jak najlepszy wynik. Trasa składa się z 12 zakrętów, a różnica wysokości między startem a metą wynosi 87 metrów. Dzięki profesjonalnemu zabezpieczeniu oraz obstawieniu trasy przez obsługę, można skoncentrować się tylko i wyłącznie na jeździe, a nie na ewentualnych zagrożeniach np. w postaci ruchu samochodowego. Dlatego początkujący riderzy mogą tutaj spokojnie stawiać swoje pierwsze kroki, bo na izdebkowych freeride'ach można się wiele nauczyć – wyjaśniał Brunon Namaczyński – Kapała, Współorganizator Izdebki Camp 2016.

Jak co roku imprezie towarzyszył konkretny motyw przewodni. Tegoroczny związany był z piratami. – Motyw co roku jest inny. Dobiera się go jednak tak, by tworzył on temat przewodni całego eventu i można z nim było połączyć atrakcje towarzyszące. W tym roku zmieniliśmy też nieco formę Campu. Postawiliśmy na jazdę, ale bez stresu związanego ze współzawodnictwem. Były więc dwa dni wolnej jazdy, by ten który dopiero zaczyna i ten który radzi sobie znakomicie, wyjeździł się do woli. Dla osób, które liczyły na zawody przygotowaliśmy „Slide Jam” – czyli akrobacje na desce z odpowiednim oświetleniem i muzyką oraz w trzeci dzień - zjazdy z pomiarem czasu. Jest to dopiero 4 edycja, ciągle więc próbujemy nowych rzeczy i przez cały czas się uczymy, dążąc do doskonałej oraz niezapomnianej zabawy dla uczestników Campu – stwierdził Bruno Namaczyński – Kapała.

W tym roku ani jazdy na desce ani zabawy faktycznie nie zabrakło. Organizatorzy poza świetnie przygotowaną trasą, na której funkcjonował profesjonalny pomiar czasu,

zorganizowali też Graffiti Jam, kino nocne i znaną już bitwę na fajerwerki. Na wieczornych koncertach Dużego P, DJ Northface i DJ DeLaRocka, bawili się zarówno mieszkańcy Izdebek, jak i sami riderzy. Pamiętano także o uczestnikach Campu posiadających zaciętego ducha współzawodnictwa. Oni to mogli wziąć udział w konkurencjach czasowych. W „Uphill Push Race” (start wyścigu z samego dołu serpentyny i meta na ich szczycie) najlepiej wypadli Dawid Pabian z Krakowa (w kategorii mężczyzn) i Sylwia Grad z Krakowa (w kategorii kobiet). Zacięta walka rozegrała się też przy „Alternative Death Race”, gdzie ok. 60 osób wspólnie zjeżdżało w dół serpentynami, omijając po drodze najprzeróżniejsze przeszkody.

W tej konkurencji najlepiej poradzi sobie Jacek Czech z Jaskowic i Ewelina Kozłowska z Warszawy. Były oczywiście nagrody oraz pamiątkowe puchary, które wręczała Agnieszka Baran, Sekretarz Gminy Nozdrzec. – Muszę powiedzieć, że tegoroczna strategia chyba znakomicie się sprawdziła, bo mnóstwo osób podchodziło do nas stwierdzając, że świetnie się bawią. Dla nas to najlepsza nagroda, bo Izdebki Camp nie są organizowane dla zysku. Tutaj chodzi o to, by w tej naszej społeczności riderów coś fajnego i pozytywnego się działo. Ogromnie się też cieszymy, że wszystkim jazdy przebiegły płynnie i obyło się bez poważniejszych kontuzji. Przy okazji chciałbym też podziękować wszystkim sponsorom, władzom gminy Nozdrzec i lokalnej społeczności za wsparcie, bo dzięki temu kolejna edycja Izdebki Camp mogła się odbyć – podsumował Bruno Namaczyński – Kapała. Rywalizacja odbywała się na drodze powiatowej za zgodą Starostwa Powiatowego w Brzozowie.



Relację z Izdebki Camp 2016 można też znaleźć na facebookowym fanpage'u organizatorów oraz www.izdebki-camp.com

Elżbieta Boroń, fot. Adamczykphoto.com

OGŁOSZENIE

Informujemy, że w Ramach Funduszy Europejskich Dzienny Dom Opieki Medycznej w Orzechówce oferuje osobom +65 bezpłatną, trwającą od 1 miesiąca do 4 miesięcy rekonwalescencję poszpitalną, w trakcie której zapewniamy:

1. Opiekę medyczną z kontynuacją terapii i procesem usprawniania.
2. Codzienną rehabilitację.
3. Wyżywienie.
4. Dodatkowe wsparcie w ramach terapii zajęciowej.
5. Transport z miejsca zamieszkania do placówki.

Termin funkcjonowania DDOM - 20 sierpień 2016 do kwietnia 2018.

Udział w projekcie dotyczy mieszkańców powiatów: brzozowskiego, bieszczadzkiego, krośnieńskiego, sanockiego.

Szczegółowe informacje dostępne będą w numerze wrześniowym BGP. Zapraszamy do udziału w naszym projekcie.

Dyrektor NZOZ DAR MED Brzozów Jolanta Leń

Aktywnie i na wesoło

Prawie 150 dzieci z Haczowa aktywnie i twórczo wypoczywało na półkolonii zorganizowanej w Gminnym Ośrodku Kultury i Wypoczynku przez miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich i Szkołę Podstawową.



Półkolonie stały się już swoistą tradycją Haczowa. Organizowane są one bowiem niezmiennie już od 15 lat. W tym roku na dzieci czekały zajęcia sportowe i manualne, mnóstwo gier i zabaw oraz spotkań z ciekawymi osobami i oczywiście wycieczki. Tradycyjnie już na półkolonii pojawili się druhowie strażacy z OSP w Haczowie. Tym, razem przygotowali dla dzieci mini zawody strażackie. O bezpieczeństwo uczestników półkolonii zadbał nauczyciele Szkoły Podstawowej i Gimnazjum z Haczowa oraz panie z Gminnej Biblioteki Publicznej. Oni to również starali się o to, by czas spędzony na półkolonii najefektywniej wykorzystać. O strefę gastronomiczną zatroszczyły się jak zwykle panie z KGW w Haczowie. One to przez kolejnych pięć dni przygotowywały dla dzieci pożywne i smaczne dwudaniowe obiady. W kuchni pomagały również panie na co dzień pracujące w GOPS w Haczowie. – *Staramy się maksymalnie urozmaicać dzieciom czas tutaj spędzony. Mogą nauczyć się wielu praktycznych umiejętności np. tradycyjnego haftu haczowskiego, szycia czy gotowania, ale także przyjemnie spędzić czas z rówieśnikami na grach i zabawach. Jak co roku nie zabrakło też wycieczek i spo-*

kań z ciekawymi osobami. Nie da się ukryć, że organizacja tego typu półkolonii jest dla nas sporym wyzwaniem. Może w przyszłym roku udałoby się namówić kilkoro rodziców, by mogli nam pomóc czy to w kuchni czy też jako opiekunowie – mówiła Aleksandra Ekiert, Przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Haczowie.

W czasie tegorocznej półkolonii zorganizowano wyjazd nad Solinę, gdzie maluchy miały możliwość uczestniczyć w rejsie statkiem po jeziorze i spotkać się z ratownikami tam pracującymi. Były także w Arboretum w Bolestraszczykach i Przemyślu, gdzie zwiedzały miasto. Tradycyjnie, nie zabrakło też wyjazdów na basen do Krośna. Uczestnicy półkolonii gościli także policjantów, którzy opowiedzieli jak bezpiecznie spędzić wakacje, ratownika, który przybliżył temat pierwszej pomocy oraz strażaków. Przybył także Edward Marszałek, Mistrz Mowy Polskiej, na co dzień pracujący w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. On to opowiedział zgromadzonym jak poprawnie posługiwać się językiem polskim oraz w ciekawy sposób przybliżył genealogię nazw okolicznych miejscowości. – *Na półkolonii jestem już po raz trzeci i nie zawiodłem się. Jak zwykle było fajnie. Mnóstwo gier, zabaw, graliśmy w piłkę i spotykaliśmy się z ciekawymi osobami. Ja najbardziej czekałem na wycieczki. Jak zwykle były super –* ocenił Rafał. Podobnie półkolonię ocenili sami opiekunowie. – *Pod względem ilości dzieci, ten rok jest wyjątkowy. Zawsze mieliśmy tak do 100 osób, a tym jest prawie 50 dzieci więcej. Oznacza to, że półkolonie są niezwykle pozytywnie postrzegane w środowisku oraz, że jest na nie zapotrzebowanie. Ponadto dają one możliwość takiego innego, ale równocześnie fajnego sposobu na spędzenie wolnego czasu –* podsumowała Justyna Terlecka, pełniąca funkcję opiekuna na półkolonii.

Przedsięwzięcie dofinansowane zostało przez Wójta gminy Haczów, KGW w Haczowie, PBS o/Haczów oraz Szkołę Podstawową w Haczowie.

Elżbieta Boroni
fot. Justyna Terlecka



Fundacja Promocji Zdrowia im. dr. n. med. Stanisława Langa na rzecz Szpitala Specjalistycznego Podkarpackiego Ośrodka Onkologicznego w Brzozowie oraz dzieci zrzeszone w brzozowskim Zespole Tańca Estradowego „GEST” zrealizowali wspólny projekt promujący zachowania prozdrowotne o nazwie „Zdrowo i aktywnie od Bieszczad po Bałtyk”.

W dniach od 1 do 6 lipca grupa w składzie: Aleksandra Zajdel, Dominika Krok, Maksymilian Hadam, Wiktoria Bober, Martyna Korfanty, Patrycja Mazur, Julia Florek, Aleksandra Chudzikiewicz, Martyna Piotrowska, Aleksandra Myćka, Zuzanna Kornaś, Anna Wojnar, Gabriela Kręgielewska, Karolina Sokalska, Jagoda Bosak, Jagoda Ślącza, Agnieszka Żół-

kiewicz, Julia Wojnicka, Klara Surmacz, Zuzanna Szalajko, Weronika Mleczo, Patrycja Dzoń, Jakub Żak, Julita Żak, Jagoda Misztak, Sandra Czupska, Wiktoria Kędra, Julia Dąbrowska, Martyna Adamczak, Gabriela Pajęcka, Marcin Grządziel, Urszula Stefaniak, Martyna Huber, Liliana Tarasek, Amelia Tarasek, Gabriela Miszczyszyn, Magdalena Fabisiak, Martyna Krok, przebywała w ośrodku wypoczynkowym „DELFIN” w Mrzeżynie.

Formacja Taneczna „GEST” współpracowała już z Fundacją realizując wspólny projekt „ze zdrowiem i bezpieczeństwem na Ty” w roku 2015. Dlatego też ta propozycja była kontynuacją działań profilaktycznych skierowanych na szeroko pojętą wiedzę o białaczce. Odkonanie z hematologiem. Rodzice i młodzież zostali przebadani w kierunku białaczki.

Program naszego pobytu dzięki sprzyjającej pogodzie został zrealizowany w 100 procentach. Było zwiedzanie najbliższej okolicy, pobyt w Kołobrzegu, zwiedzanie amfiteatru, rejs statkiem,



było opalanie i kąpiel w Bałtyku. Jak zawsze, były codziennie nasze biwakowe konkursy – taneczny, miss biwaku, śpiewać każdy może. Odbył się również konkurs „Sport i odżywianie” oraz plastyczny promujący walkę z białaczką.

Dni uciekały nam bardzo szybko, każdy był wypełniony zabawami na terenie ośrodka, grillowaniem, wyjściami na plażę, na kupowanie pamiątek, sesje zdjęciowe. Dzieci poznawa-

ły się bliżej, integrowały. Zdyscyplinowane i samodzielne jak zawsze. Po raz szósty i zapewne nie ostatni, postanowiłem zorganizować BIWAK GEST-u, który pozostanie w pamięci dzieci i rodziców jako wspaniała wakacyjna przygoda. Mam również nadzieję, że znajdą się osoby i instytucje, które będą nam pomagały. Nasze przygotowania trwały od października 2015 roku. Zapraszam do współpracy z nami wszystkich zainteresowanych nie tylko organizacją BIWAKÓW ale również działaniem dla dobra zespołu „GEST”.

Za pomoc i dofinansowanie naszego projektu składamy podziękowania: Starostwu Powiatowemu w Brzozowie, Fundacji Promocji Zdrowia im. dr. n. med. Stanisława Langa na rzecz Szpitala Specjalistycznego Podkarpackiego Ośrodka Onkologicznego w Brzozowie.

Opiekunom za pomoc i opiekę nad dziećmi, poświęcenie swoich urlopów i prywatnego czasu: Kindze Myćka, Agnieszce Piotrowskiej, Annie Bober, Agnieszce Korfanty, Radosławie Hadam, Joannie Kornaś, Izabeli Szałajko.

Dziękuję tym wszystkim, których nie wymienię a pomagali w zorganizowaniu nagród dla dzieci na konkursy. To również dzięki Wam ten biwak był tak udany. Kolejny raz dziękuję Pani Annie Przystasz za współpracę i przygotowania do naszego wyjazdu.

Zarówno ja, jak i wymienieni wyżej opiekunowie robiliśmy to całkowicie za darmo ponosząc takie same koszty jak dzieci.

Marek Grzędziel



Tropami Podkarpackiej Przyrody

Liga Ochrony Przyrody Oddział w Brzozowie była organizatorem rajdu pieszego „Tropami Podkarpackiej Przyrody”, który odbył się 20 maja br. w Magurskim Parku Narodowym w Krempnej. W imprezie dofinansowanej ze środków Starostwa Powiatowego w Brzozowie uczestniczyli członkowie szkolnych kół LOP wraz z opiekunami z I LO w Brzozowie w osobie Pani



Agaty Kondol oraz Szkoły Podstawowej Nr 1 w Brzozowie w osobie Pani Haliny Pańko-Hydzik, które były współorganizatorkami konkursu wiedzy o Magurskim Parku Narodowym. Na trasach Rajdu przebiegających przez piękny obszar Magurskiego Parku wraz z jego całym bogactwem przyrodniczym dzieci i młodzież mieli okazję zobaczyć na łonie natury bogactwo przyrodnicze tej formy ochrony oraz aktywnie spędzić czas. Przewędrowane szlaki ukazały uczestnikom piękno Magurskiej przyrody i zachęciły do pogłębiania wiedzy o różnych formach ochrony przyrody.

Podsumowanie Rajdu odbyło się przy ognisku, podczas którego ogłoszono wyniki konkursu organizowanego w szkolnych kołach LOP. Uczestnictwo w konkursie wiedzy o Magurskim Parku Narodowym wyłoniło 6 zwycięzców i zmobilizowało tak liczną grupę do zainteresowania tą formą ochrony i jej bogactwem.

Laureaci konkursu wiedzy o Magurskim Parku Narodowym:

W I LO w Brzozowie kolejno miejsca zajęli: 1. Marlena Kwolek, 2. Ewelina Bąk, 3. Kinga Frańczak. Natomiast w Szkole Podstawowej Nr 1 w Brzozowie laureatami zostali: 1. Aleksandra Draguła, 2. Emilia Duplaga, 3. Maksym Florek.

Laureatom konkursu wręczono dyplomy i nagrody ufundowane przy wsparciu Starostwa Powiatowego w Brzozowie oraz nagrody ufundowane i wręczone przez przedstawicieli Magurskiego Parku Narodowego.

Barbara Kopczyk



Dobra zabawa na sportowo

Dopiero rzuty karne potwierdziły zwycięstwo drużyny „Strażaków” nad ekipą „Samorządowców” w meczu towarzyskim jaki rozegrany został na stadionie w Jasienicy Rosielnej. Warto dodać, że było to już drugie starcie obu drużyn.

Pomysł na tego typu rozgrywkę zrodził się w ubiegłym roku. Jako, że cieszyła się ona sporym zainteresowaniem i została pozytywnie odebrana przez środowisko, postanowiono ją powtórzyć. - Mecz rozegrany pomiędzy „Samorządowcami” a „Strażakami” zapoczątkował w tym

roku cykl letnich imprez organizowanych w Parku Gminnym w Jasienicy Rosielnej. Tego typu spotkania nie tylko sprzyjają integracji oraz budowaniu silnej społeczności lokalnej, ale także uatrakcyjniają letnie weekendy – stwierdziła Urszula Brzuszek - Wójt Gminy Jasienica Rosielna.

Wyrównany poziom gry i zacięta walka z ciekawymi akcjami zaowocowały remisem 4:4. Konieczne okazały się więc rzuty karne. W nich to „Strażacy” pokonali „Samorządowców” 7:6. Sędzią głównym spotkania była Sylwia Szwerc. W trakcie

spotkania kibice mogli także oddawać swoje głosy na najlepszych zawodników. Po ich zsumowaniu okazało się, że statuetki Najlepszego Piłkarza Meczu otrzymali: Patryk Jaszczur (bramkarz „Strażaków”) oraz Mariusz Szwerc (bramkarz „Samorządowców”).

Pamiątkowe dyplomy oraz statuetki wręczyła zawodnikom i drużynom Urszula Brzuszek. Po meczu, dla dzieci zorganizowano gry i zabawy, a wszyscy chętni mogli pobawić się na zabawie ogrodowej.

Elżbieta Boroń, fot. ry-sa.pl



Święto brzozowskich policjantów

Tegoroczne obchody Święta Policji rozpoczęła msza święta w intencji policjantów, w brzozowskiej Kolegiacie. Następnie w Sali Konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Brzozowie odbyła się uroczysta zbiórka, w której uczestniczył Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie mł. insp. Tadeusz Szymanek.



W uroczystej zbiórce również wzięli udział: Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Bogdan Rzońca, Senator Rzeczypospolitej Polskiej Alicja Zająć, Przewodniczący Rady Powiatu w Brzozowie Henryk Kozik, Wicestarosta Brzozowski Janusz Draguła, Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Brzozowie st. bryg. Jan Szmyd, Prokurator Rejonowy w Brzozowie Zbigniew Piskozub, Przewodnicząca II Wydziału Karnego Sądu Rejonowego w Brzozowie Sylwia Szajna, Przewodniczący Rady Miejskiej w Brzozowie Edward Sabik, Zastępca Burmistrza Brzozowa Maria Rymarz, Wójt Gminy Domaradz

Jan Kędra, Wójt Gminy Dydnia Jerzy Ferdynand Adamski, Wójt Gminy Haczów Stanisław Jakiel, Wójt Gminy Jasienica Rosielna Urszula Brzuszek, ks. Paweł Storek z Parafii Rzymskokatolickiej w Brzozowie.

Komendant Powiatowy Policji w Brzozowie p.o. podinsp. Marek Twardzicki w swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie policyjnej służby. Zaznaczył, że służba w Policji nie jest prosta, zabiera często prywatny czas rodzinie. Jest to praca, w której policjanci nierzadko narażają swoje zdrowie i życie, ale jednocześnie przynosi ona satysfakcję i zadowolenie.

Komendant słowa uznania skierował również do pracowników cywilnych podkreślając, że sukcesy brzozowskiej Policji nie byłyby możliwe bez ich pracy, bez ich wsparcia dla koleżanek i kolegów w policyjnych mundurach. Komendant podziękował także przedstawicielom innych służb mundurowych i instytucji wymiaru sprawiedliwości oraz samorządu lokalnego za codzienną współpracę i przychylny stosunek do Policji.

Dalsza część uroczystej zbiórki poświęcona była wręczeniu aktów mianowania na wyższe stopnie służbowe. W tym roku nominacje na wyższe stopnie służbowe otrzymało łącznie 35 funkcjonariuszy: 20 w korpusie aspirantów, 14 w korpusie podoficerów i 1 w korpusie szeregowych. Akty mianowania na wyższe stopnie policyjne wyróżnionym funkcjonariuszom wręczył Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie mł. insp. Tadeusz Szymanek.

Awansowanym policjantkom i policjantom gratulujemy.

*Oficer Prasowy KPP w Brzozowie
asp. Monika Dereń, fot. ry-sa.pl*





KOLOROWO ...

O siem zespołów: z Gruzji, Ukrainy, Słowacji, Litwy oraz trzy z Polski wzięło udział w XII Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym „Dzieci Gór i Dolin” w Niebocku. Na miejscowy stadion, 26 czerwca br. zjechali wielbiciele tańca i folkloru zarówno z powiatu brzozowskiego, jak i kilku sąsiednich. Finansowo natomiast przedsięwzięcie wsparli: Starostwo Powiatowe w Brzozowie, Marszałek Województwa Podkarpackiego i Gmina Dydnia.

Wszystkie zespoły zaprezentowały bardzo wysoki poziom, na który złożyły się talent i pracowitość blisko trzystu młodych artystów demonstrujących na scenie taneczny kunszt. Najlepiej o ich umiejętnościach świadczyła reakcja publiczności, nie szczędzącej wykonawcom braw po każdym występie. Piękne, barwne stroje, nawiązujące do narodowych i regionalnych tradycji zapewniały zaś wrażenia estetyczne. Sprzyjała ponadto aura, racząca wszystkich letnią, upalną pogodą. Gospodarzy reprezentował zespół „Kalina”. – Zaprezentowaliśmy krakowiaka, poloneza i Polkę warszawską. Ćwiczę od pierwszej klasy, teraz jestem w piątej, więc taniec towarzyszy mi od prawie czterech lat. Nasz zespół liczy obecnie około trzydziestu osób podzielonych na grupy wiekowe – powiedziała Oliwia Bartkowska z „Kaliny”. – Występ przed własną publicznością wywołuje dodatkowe emocje. Każdy chciałby wypaść jak najlepiej, nie popełnić żadnego błędu. Świadomość, że na widowni są znajomi, czy rodzina wpływa wyjątkowo mobilizująco. Przyjmujemy zespoły taneczne z Europy u siebie, ale również często gościemy w innych krajach. Na przykład na wakacjach szykuje nam się wyjazd do Macedonii. Wcześniej byliśmy już między innymi w Bułgarii, Rumunii oraz na Białorusi – dodał Wiktor Pierożak, reprezentujący miejscowy zespół „Kalina”.

Z polskich zespołów obecni byli również na niebockim stadionie „Sokolanie” z Pilzna działający przy Towarzystwie Gimnastycznym Sokół oraz grupa Halicz z Ropczyc. – *Przyjechaliśmy do Niebocka po raz drugi, przez co wnioskujemy, że nasz pierwszy występ spodobał się publiczności oraz organizatorom, dzięki czemu otrzymaliśmy drugie zaproszenie. Cieszymy się z tego bardzo, ponieważ festiwal w Niebocku ma swoją tradycję i jednocześnie odpowiednią rangę. Prezentacja repertuaru na tutejszym stadionie to dla każdego zespołu nobilitacja i szansa pokazania się większej widowni jednocześnie. Słowem okazja do zademonstrowania swoich możliwości i umiejętności. Na Podkarpaciu występuje bogactwo różnych tańców, które należy kultywować, przekazywać tę tradycję kolejnym pokoleniom. Tańczyliśmy rzeszowiaka, krakowiaka, kujawiaka, a na scenie pojawiły się dwie grupy wiekowe. Dzieci, dla których to początkowy etap tanecznej kariery, mam nadzieję, że bardzo zachęcający do jej wieloletniej kontynuacji oraz zespół młodzieżowy, ćwiczący już od dziesięciu lat. „Sokolanie” liczą obecnie około stu dwudziestu tancerzy podzielonych na pięć grup wiekowych. W tym roku utworzyliśmy grupę składającą się ze starszych, doświadczonych tancerzy, widać zatem, że mamy w zespole pełny przekrój wiekowy, jesteśmy w komfortowej sytuacji i oby zawsze dopisywała taka frekwencja – podkreśliła Celina Chorażak z zespołu „Sokolanie” z Pilzna.*

– W naszym repertuarze znalazły się dzisiaj tańce łowickie, narodowy krakowiak, tańce Beskidu Śląskiego i przeworskie. Jesteśmy specyficznym zespołem, bo szkolnym, co powoduje dość sporą rotację w składzie. Trzy, może cztery lata i następuje wymiana pokoleniowa uczniów. Ostatni nabór był bardzo liczny i życzymy



sobie, żeby we wrześniu tego roku było podobnie. Młodzież chętnie ćwiczy, podnosi poziom i nastawia się na ciężką pracę. Nikomu nie brakuje zapału oraz pasji. Wszyscy chcą doskonalić swoje umiejętności, robić systematyczne postępy. Taniec potrzebuje solidności, cierpliwości, regularności ćwiczeń i uważam, że nasza młodzież wykazuje się takimi właśnie cechami oraz właściwym podejściem do zajęć – stwierdził Przemysław Rojek z zespołu „Halicz” z Ropczyc.

Festiwal podtrzymuje tradycje, utrwała kulturowe dziedzictwo. Buduje silne więzi przynależności do zamieszkiwanego regionu, a jednocześnie umożliwia poznanie obyczajów innych europejskich narodów. To niezwykle ważne i wartościowe zważywszy na fakt, że biorą w nim udział ludzie młodzi, ciekawi świata. Dialog z rówieśnikami z innych krajów pozwala więc nie tylko na zawieranie znajomości, czy przyjaźni, ale również stanowi źródło wiedzy o kulturze państw reprezentowanych przez młodzież przyjeżdżającą na festiwal do Niebocka. – *W tamtym roku byliśmy w Bułgarii, jeszcze wcześniej w Pradze, co pozwoliło nam zgłębić kulturę tamtejszych krajów, zrozumieć specyfikę tamtejszego folkloru* – podsumowała Karolina Gawryszewska z ropczyckiego „Halicza”.

Upominki uczestnikom festiwalu wręczali: Janusz Draguła – Wicestarosta Brzozowski, Jerzy Ferdynand Adamski – Wójt Gminy Dydnia, Jacek Adamski - Dyrektor Festiwalu. Organizatorem XII Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego „Dzieci Gór i Dolin” w Niebocku było Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Gminy Dydnia.

Sebastian Czech

... I MIĘDZYNARODOWO





Niebocko dziecięcą stolicą Podkarpacia

Rozmowa z Jackiem Adamskim, Dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego Dzieci Gór i Dolin w Niebocku

Sebastian Czech: Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny Dzieci Gór i Dolin stał się już na tyle popularny, że Niebocko, w którym się odbywa, nazwano dziecięcą stolicą Podkarpacia. Duża to satysfakcja dla organizatora przedsięwzięcia?

Jacek Adamski: Wielka duma i radość, że udało się zrobić coś zauważalnego i niezwykłego zarówno dla tutejszej społeczności, jak i młodych uczestników przyjeżdżających do nas z różnych zakątków Starego Kontynentu. Wreszcie dla kultury i tradycji naszego regionu.

S. Cz.: A kto konkretnie tym mianem określił Niebocko?

J. A.: Marszałek Województwa Podkarpackiego, Władysław Ortyl. To bardzo ważna dla nas opinia, ponieważ samorząd wojewódzki wspiera nasze działania podczas przygotowań do poszczególnych edycji. Widać zatem, że ciężka praca przynosi rezultaty, że projekt się podoba i z roku na rok zyskuje coraz większe uznanie.

S. Cz.: Tym bardziej, że to inicjatywa ambitna, niełatwa do przeprowadzenia.

J. A.: W tym roku na przykład gościliśmy trzystu tancerzy, co od razu pokazuje skalę przedsięwzięcia. Wszystkim należy zapewnić kilkudniowy pobyt, zadbać o odpowiednie warunki lokalowe, sprostać oczekiwaniom i wymaganiom. Czasami sobie myślę, że to już ostatnia edycja, bo kolejnej pewnie nie podolamy.

S. Cz.: Ale po udanym finale, widząc zadowolenie wszystkich uczestników z pobytu, myśli Pan pewnie, że czas najwyższy zaplanować kolejny Festiwal, bo to wydarzenie na tyle ważne dla regionu, że nie wolno zaprzestać jego organizacji.

J. A.: Tak właśnie jest. Satysfakcja napędza do działania. Każdy Festiwal, a do tej pory odbyło się dwanaście, to nowe doświadczenia, niezapomniane przeżycia. Warte wyzwań, jakie co roku przed nami stają, warte trudności, z jakimi musimy sobie poradzić i warte wreszcie wszelkich wyrzeczeń, jakie musimy ponieść. Uśmiechnięte twarze uczestników Festiwalu, podziw dla nich wyrażany przez wypełniającą stadion publiczność rekompensują wysiłki i pokonywanie problemów organizacyjnych.



Jack Adamski

Każdego cieszy dobre słowo, czy gest aprobaty. Zwłaszcza jeśli robi się coś z pasją i pełnym zaangażowaniem, stara się za wszelką cenę osiągnąć konkretny cel, w moim przypadku realizować przedsięwzięcia urozmaicające życie w naszej małej ojczyźnie oraz kultywujące lokalne tradycje.

S. Cz.: Rysują się już konkretne zamierzenia związane z przyszłorocznym Festivalem?

J. A.: Pomysły powoli kielkują, jesteśmy – jako organizatorzy, czyli Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Gminy Dydnia we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury, Bibliotek i Wypoczynku w Dydni, którego mam przyjemność być dyrektorem – po wstępnych rozmowach z szefem jednej



z jednostek kulturalnych powiatu krośnieńskiego i być może uda nam się zorganizować przyszłoroczny, XIII Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny Dzieci Gór i Dolin w Niebocku z jeszcze większym rozmachem. Ale na razie, żeby nie zapeszać mało o tym mówimy, a dużo w tym kierunku robimy. Zobaczymy, co z tego wyjdzie, a jeśli plany wypalą, to o wszystkim poinformujemy obszernie.

S. Cz.: Kto pomaga przy organizacji Festiwalu?

J. A.: Wspierają nas wszystkie podmioty samorządu terytorialnego, czyli samorząd województwa podkarpackiego, powiat brzozowski, Urząd Gminy Dydnia, także lokalne placówki oświatowe. Czapki

z głów przed Starostą Brzozowskim, Zygmuntem Błażem, który jest takim dobrym duchem naszego Festiwalu. Z powiatu właśnie otrzymujemy pomoc finansową oraz logistyczną. Korzystamy ze szkolnych internatów, gdzie uczestnicy Festiwalu mieszkają, z transportu, którym zespoły się przemieszczają, praktycznie ze wszystkiego czym dysponuje powiat. Jednym słowem to dla nas bezcenne wsparcie. Podziękowania kieruję również do dyrekcji szkoły w Jablonce, kwaterującej dwa, a nawet trzy zespoły oraz wspierającej Festiwal organizacyjnie, a także dyrekcji Zespołu Szkół w Niebocku, która jest zarazem współorganizatorem Festiwalu.

S. Cz.: A kiedy w ogóle zrodził się pomysł organizacji takiego Festiwalu w Niebocku?

J. A.: Wszystko zaczęło się jakieś trzy- piętnaście lat temu, a główną inspiracją stała się współpraca ze Słowakami, organizującymi wspaniałe spotkania folklorystyczne z udziałem wielu zespołów. Obserwując ich występy pomyślałem, że może by tak spróbować czegoś podobnego w powiecie brzozowskim, konkretnie w gminie Dydnia. Z czasem plany zaczęły przybierać coraz bardziej realne kształty i jak się okazało trafiliśmy w gusta oraz oczekiwania publiczności przybywającej do nas co roku z całego Podkarpacia. Festiwal w Niebocku stał się imprezą cykliczną i oby trwał jak najdłużej.

S. Cz.: Zdarzało się, że odmawialiście zespołom uczestniczenia w Festiwalu?

J. A.: Z ciężkim sercem, ale bywało i tak. Nawet w tym roku z przykrością musieliśmy zrezygnować z zespołów z Bułgarii, Macedonii i Rumunii. Po prostu organizacyjnie nie byliśmy w stanie przyjąć większej liczby uczestników. Zaprezentowały się natomiast najlepsze zespoły z Litwy, Ukrainy, Polski, czy Gruzji, więc na wrażenia artystyczne nikt nie mógł narzekać.

S. Cz.: Zapraszając zespoły kierujecie się dotychczasowymi kontaktami, czy wyszukujecie nowe grupy?

J. A.: Mamy bardzo dobry przegląd zespołów tak z Polski, jak i Europy. Wiemy co prezentują, a ponadto występujący u nas tancerze wystawiają korzystną opinię Festiwalowi w Niebocku, stawiają nas jako organizatorów, w korzystnym świetle, dają pozytywną reklamę. Dlatego część zespołów sama wyraża chęć przyjazdu na nasz Festiwal. Podsumowując z wypełnieniem listy uczestników nie mamy najmniejszych problemów.

Rozmawiał Sebastian Czech

Podwójne święto

Tegoroczne święto Gminy Nozdrzec połączono z jubileuszem 40-lecia jej istnienia. Tradycyjnie już nie zabrakło pysznego, swojskiego jadła przygotowanego przez Koła Gospodyń z terenu gminy oraz ciekawych atrakcji.

Mimo niesprzyjającej pogody, „Pod Trepazem” gdzie odbywała się impreza zgromadziło się wielu mieszkańców gminy. Coś dla siebie znaleźli tutaj zarówno najmłodsi jak i dorośli. Maluchy mogły się pobawić z Kubusiem Puchatkiem i Tygryskem oraz obejrzeć występy swoich rówieśników. Na scenie pojawiła się m.in. niesamowita Ania Dąbrowska, która w kilku melodyjnych kawałkach porwała publiczność w swój muzyczny świat. Niezmiernie ciekawą propozycję dla zgromadzonych przygotowali także zawodnicy UKS „Spartanie” z Zahutynia. Wspaniały i efektowny pokaz akrobatyki i gimnastyki wywarł na zgromadzonych spore wrażenie. Nie zabrakło również pokazów tanecznych. Na plenerowej scenie zaprezentowała się grupa taneczna BTS działająca przy Bibliotece Publicznej w Wesolej, grupa Harlem 33 z Brzozowa oraz oczywiście Zespół Tańca Ludowego Dzieci i Młodzieży „Izdebzanka” działający przy Gimnazjum nr 1 w Izdebkach. Na dużej scenie wystąpiła natomiast kapela ludowa „Warzanie” z Wary. Tradycyjnie już, swoje umiejętności zaprezentowali także zawodnicy z sekcji Ju-Jitsu z Wary prowadzonej przez Łukasza Sieńczaka.

Jak co roku przyznano również statuetkę „Zasłużony dla Gminy Nozdrzec”. Tym razem otrzymał ją Jan Duda - Kierownik kapeli ludowej „Warzanie”. Rozegrano także „Kobięcy Bój o Lipową Warzochę”,

która w tym roku powędrowała do Koła Gospodyń w Hucie Poręby. Tegorocznym tematem przewodnim były „Naleśnikowe wariacje”. Zgromadzeni mogli więc skosztować naleśników w najprzeróżniejszych wydaniach. Oprócz nich na stołach pojawiło się wiele tradycyjnych regionalnych przysmaków: od ogórków małosolnych przez ciasta i ciasteczka po nalewki. Chętnych do degustacji nie brakowało. Statuetkę, Warzochę oraz upominki dla pozostałych KGW wręczali: Antoni Gromala - Wójt Gminy Nozdrzec, Stanisław Potoczny - Przewodniczący Rady Gminy Nozdrzec oraz goszczący na imprezie Senator RP Alicja Zajac i Bogdan Rzońca, Poseł na Sejm RP. – *Nasza gmina jako jedna z ostatnich w Polsce ostatecznie ukształtowała się administracyjnie i terytorialnie. Miało to miejsce 24 czerwca 1976 roku, kiedy na mocy Rozporządzenia Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Izdebki włączone*



Zwycięskie puchary powędrowały do laureatów zawodów wędkarskich organizowanych przez Koło PZW „Brzana” w Nozdrzcu

zostały do Gminy Nozdrzec. Razem z nami jubileusz świętuje też kapela „Warzanie”, a jej Kierownika Jana Dudę odznaczylismy dzisiaj statuetką „Zasłużony dla gminy Nozdrzec”. Kapela popularyzuje nasz lokalny folklor oraz znakomicie promuje naszą gminę. Działają oni społecznie, swoją



Statuetkę „Zasłużony dla Gminy Nozdrzec” otrzymał Jan Duda

muzyką uświetniając rozmaite uroczystości zarówno te na terenie naszej gminy, jak i Polski i poza jej granicami – stwierdził Antoni Gromala.

W czasie imprezy wręczono również puchary zwycięzcom zawodów wędkarskich organizowanych przez Koło PZW „Brzana” w Nozdrzcu. Nagrody wręczali wspólnie Wójt Antoni Gromala oraz Prezes Koła Marek Owsiany. W kategorii juniorów (do lat 16) niekwestionowane zwycięstwo w postaci 815 punktów wywalczył Mateusz Olter. Drugie i trzecie miejsce przypadło odpowiednio Bartłomiejowi Kielbasie (165 pkt) i Mikołajowi Kulonowi (155 pkt). Największą rybę złowił natomiast Dominik Kurdziel. W kategorii seniorów największą ilość punktów zgromadził Mirosław Tomański (900 pkt). Na podium znaleźli się także Wiesław Bułdys (580 pkt) i Jan Toczec (515 pkt). Największa złowiona ryba należała do Krzysztofa Kurdziela.

Wieczorem zgromadzone towarzystwo bawiło się przy muzyce zespołu „Stereo” oraz gwiazdy wieczoru – Mariusza Kalagi i zespołu „Partners”. Organizatorami imprezy była Gmina Nozdrzec oraz Stowarzyszenie LGD „Ziemia Brzozowska”.

Elżbieta Boroń



Anna Dąbrowska



Grupa taneczna BTS działająca przy Bibliotece Publicznej w Wesolej

Wesele Trześniowskie we Lwowie



Świątynie, freski, sztuka malarska, tradycje i bogata historia miasta, to dziedzictwo przeszłości, które można poczuć tylko we Lwowie. Okazją do tego był pobyt Obrzędowego Zespołu Ludowego „Trześniowianie” w mieście, które już w XIX w. obok Krakowa było polskim ośrodkiem intelektualnym cieszącym się swobodą rozwoju polskiej i ukraińskiej

poległych w latach 1918–1920. Spośród pochowanych tam prawie 3 000 żołnierzy, większość to Orlęta Lwowskie, czyli młodzież szkół średnich i wyższych. Ważnym punktem pobytu we Lwowie był spektakl w Operze Lwowskiej - „Zaporozec za Dnajem” o życiu ukraińskich kozaków na obczyźnie pod władzą tureckiego sułtana.

Po zakończeniu spektaklu mieliśmy okazję podziwiać wnętrze opery i gmach teatru, który jest bardzo ciekawym architektonicznie budynkiem i ważnym akcentem urbanistycznym miasta, obfituje w dekoracje malarskie i rzeźbiarskie nawiązujące do sztuki teatralnej.

Wśród pozostałych atrakcji Lwowa, które znalazły się w planie wycieczki na uwagę zasługuje Katedra Ormiańska, Katedra Łacińska, Wały Hetmańskie i pomnik Adama Mickiewicza, Browar, Apteka Muzeum - gdzie pracował Ignacy Łuka-



kultury i nauki. Pierwszym punktem wycieczki było zwiedzanie Cmentarza Łyczakowskiego – najstarszej zabytkowej nekropolii Lwowa. Cmentarz jest miejscem spoczynku wielu ludzi kultury, nauki i polityki zasłużonych zarówno dla Polski jak i Ukrainy. Na cmentarzu znajduje się wiele zabytkowych nagrobków o wysokiej wartości artystycznej, to istna galeria sztuki w różnych stylach, finezyjne kształty, pełne majestatu rzeźby nagrobne i zdobienia nie pozwalają przejść obojętnie. Przechadzając się pomiędzy starymi nagrobkami i napotykając miejsca pochówku sławnych Polaków zauważyć można, iż narodowe mniejszości przeplatają się z polską większością.

Położony tuż obok Cmentarz Obrońców Lwowa zwany często Cmentarzem Orląt Lwowskich - to miejsce bardzo szczególne i naznaczone ogromną dozą emocji, miejsce pamięci i pomnik historii. Znajdują się tu mogiły uczestników obrony Lwowa i Małopolski Wschodniej,

poległych w latach 1918–1920. Spośród pochowanych tam prawie 3 000 żołnierzy, większość to Orlęta Lwowskie, czyli młodzież szkół średnich i wyższych. Ważnym punktem pobytu we Lwowie był spektakl w Operze Lwowskiej - „Zaporozec za Dnajem” o życiu ukraińskich kozaków na obczyźnie pod władzą tureckiego sułtana.

Turystyczny pobyt Zespołu we Lwowie stał się okazją do prezentacji osiągnięć i przedstawienia spektaklu ludowego mającego na celu popularyzację tańca i śpiewu ludowego. Spektakl nawiązuje do tradycji weselnych minionych czasów. „Trześniowianie” to wielopokoleniowy zespół artystów amatorów, których łączy wspólna pasja podtrzymywania tradycji ludowej dająca możliwość wszechstronnego rozwoju i uwrażliwienia na odbiór kultury. Poprzez widowiska

obrzędowe kultywujemy dawne zwyczaje, sięgając do tradycji i obrzędów weselnych wsi Trześniów. Cały tekst napisany jest w gwarze regionalnej, a stroje, w których występują aktorzy wzorowane są na miejscowej tradycji. Pobyt Zespołu we Lwowie miał miejsce w dniach 23-24 czerwca 2016 r. w porozumieniu i za zgodą Mera miasta.

Występ we Lwowie jako znanym ośrodku sztuki i bogactwa kulturowego spotkał się z bardzo pozytywnym odbiorem, a słuchaczom dostarczył wielu wzruszeń i pozwolił na sentymalny powrót do korzeni i dziedzictwa przodków. Ciekawe teksty w oryginalnej gwarze, dowciple przyśpiewki, swoboda sceniczna, głosy solistów i tradycyjne stroje przykuwały uwagę wielu miejscowych jak i turystów. Z dużym uznaniem spotkał się też śpiew Zespołu w Bazylice Archikatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie (potocznie zwanej Katedrą Łacińską), który jest kościołem katedralnym Mieczysława Mokrzyckiego – Arcybiskupa Metropolity Lwowskiego.

Wyrażamy ogromną radość z faktu, iż zespół mógł uczestniczyć w jednym z wielu przedsięwzięć artystycznych w mieście tak bogatym kulturowo. Działalność zespołu to inicjatywa służąca umacnianiu tożsamości regionalnej i kultywowaniu tradycji narodowej, a zaangażowanie artystów amatorów pomaga łączyć tradycje z nowoczesnością i wpływa na prężny rozwój Gminy Haczów pod względem kulturalnym.

Obrzędowy Zespół Ludowy „Trześniowianie” działa pod kierownictwem Pana Tadeusza Wójcika i patronatem Gminnego Ośrodka Kultury i Wypoczynku w Haczowie, któremu składamy serdeczne podziękowania za pomoc w organizacji wyjazdu.

Bożena Szmyd



Szlachetne zdrowie

Na czym polega równowaga kwasowo-zasadowa w organizmie człowieka? Jakie produkty nas zakwaszają? Które tłuszcze są dla nas zdrowe? Na te i inne pytania można było otrzymać odpowiedź w Krzywem 10 lipca br. na spotkaniu z dietetyczką p. Elżbietą Sobieszczuk, autorką książki „Chudnij z miłością do siebie”.

Ale po kolei. Pani Bogusława Krzywonos zorganizowała u siebie kolejne spotkanie o charakterze kulturalno-oświatowym składające się z kilku części, tym razem pod hasłem „Na zdrowie”. Dwa połączone ze sobą pokoje, czyli sala, zostały przygotowane dla trzydziestu osób. Do stałej ekspozycji dodano na tę oko-



liczność kilkanaście nowych przedmiotów oraz elementów dekoracyjno-informacyjnych związanych tematycznie z tym wydarzeniem. Wśród haseł o zdrowiu przyciągał dowcipny fragment utworu Aleksandra Fredry „szanuj zdrowie należycie, bo jak umrzesz stracisz życie”. Goście przybyli z Leska, Sanoka, Brzozowa, Humnisk, Wydrnej, Grabownicy, Rzeszowa, Dynowa, Końskiego i Krzywego.

Po przywitaniu zebranych z płyt popłynęły słowa i muzyka znanych polskich szlagierów: „Młodym być i więcej nic”, „Jabluszko pełne snu”, „Najwięcej witaminy” i inne. W to wszystko zostały wplecione o odpowiedniej tematyce recytacje wierszy, które rozpoczęła Gabrysia Bok, ucz. Kl. VI, fraszką „Na zdrowie” mistrza Jana Kochanowskiego. Dołączyła do niej p. Ola Haudek ze Stowarzyszenia „Dobra Myśl” z Grabownicy. Ten przemyślany i dobrze dobrany pod względem treści montaż słowno-muzyczny wprowił wszystkich w dobry nastrój, ożywił i doskonale przygotował do głównej części spotkania.

Prelegentka p. Elżbieta Sobieszczuk

ukończyła Akademię Zdrowia w Łodzi i od piętnastu lat z wielkim zaangażowaniem pomaga ludziom swoją wiedzą i doświadczeniem. Jej gabinet dietetyki znajduje się w Lesku. Do Krzywego przyjechała na promocję pierwszej napisanej przez siebie książki „Chudnij z miłością do siebie”. Jak sama podkreśla: „Pragnę, aby ten poradnik służył tym wszystkim, którzy z powodu otyłości doświadczają bólu, rozpacz i poczucia beznadziejności”. Ale książka mówi nie tylko o odchudzaniu. Wskazuje również na styl życia, jaki powinien wypływać z naszej duchowości. Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, że system immunologiczny jest bezpośrednio powiązany z systemem przekonań oraz ma także wyraźny związek z emocjami i myślami, które mają nam sprawiać dobre samopoczucie, a nie powodować lęk, niepokój czy stres. Książkę wzbogacają wybrane maksymy znanych osób.

A pani Elżbieta? W kontaktach z ludźmi jest ciepła, serdeczna, życzliwa i otwarta. Przy wpisywaniu dedykacji dodawała przed swoim nazwiskiem określenie „z miłością”. Ma również wiele uroku osobistego, a swoim wyglądem i piękną, szczupłą sylwetką potwierdza słuszość prezentowanych przekonań.



Wcześniej, przed rozpoczęciem spotkania można było u p. Elżbiety wykonać mikroskopowe badanie „żywej kropli krwi.” W następnym punkcie spotkania czekała nas niespodzianka. Z głośnika popłynęła muzyka ze słowami „Pije Kuba do Jakuba” i już wszyscy wiedzieliśmy, że będzie poczęstunek.

Nalewki! Każdy zna ich wspaniały smak. A nalewki przygotowane domowym sposobem mają smak szcze-

gólny. Poza tym leczą, pomagają w trawieniu, rozgrzewają i rozluźniają. Mistrzem w ich sporządzaniu jest pan Jan Micheńko

z Sanoka, który został zaproszony przez panią Bogusławę dla uatrakcyjnienia trzeciej części spotkania. Pan Jan o głębokim, łagodnym spojrzeniu i miłym uśmiechu zna się doskonale na ziołach i owocach lennych. Od trzydziestu lat gromadzi różnorodne przepisy i ma ich bogaty zbiór, a robienie nalewek jest jedną z jego wielu pasji. Tu, w Krzywem, degustowaliśmy nalewkę z dziewiętnastu ziół na bazie szafranu. Była wspaniała i każdy prosił o przepis.



W tym miejscu p. Bogusława podziękowała występującym i wręczyła stosowne pisma oraz kwiaty i drobne upominki m.in. monografię Dydni. Potem uczestnicy wyszli do ogrodu, gdzie czekały na nich pięknie ustawione na stołach herbata, kawa, proziaki, cista i owoce. Duży wkład w przygotowanie tej części miały panie: Maria Nykiel i Bożena Howorko, która ze znanostwem i wielką kulturą obsługiwała gości. Rolę gospodarzy pełnili również p. Zofia Kraska i p. Marcin Howorko, a p. Jan Wolak z Brzozowa robił zdjęcia i zbierał materiały do swojego portalu internetowego „Brzozowiana”. Były rozmowy, opowiadanie dowcipów, oglądanie książki pamiątkowej i wpisywanie się do niej, wszystko przy wtórze radosnego śmiechu. Główna bohaterka wydarzenia – p. Bogusława Krzywonos tryskała energią i dbała o to, by wszyscy czuli się dobrze. Dziękujemy pani Bogusławie za miłą, przyjazną atmosferę, gościnę, za odczytanie na zakończenie wiersza J. Tuwima „Rwałam dziś rano czereśnie” i czekamy na następne spotkanie.

Bogusława Krzywonos, fot. Jan Wolak



Jubileusz 40-lecia istnienia oraz 20-lecie muzykowania w obecnym składzie świętuje w tym roku Kapela Ludowa „Warzanie”. Na jubileuszowym koncercie kapela zaprezentowała się w czasie obchodów jubileuszu 40-lecia Gminy Nozdrzec, a jej Kierownik – Jan Duda, został uhonorowany statuetką „Zasłużony dla Gminy Nozdrzec”.

Korzenie „Młodych Warzan” sięgają kapeli „Warzanie”. – *Kapelę „Warzanie” powołał do życia mój tato Julian*

we klawisze. Każdy z nas doskonalił się tak naprawdę we własnym zakresie – opowiadał Jan Duda. Pierwotny skład kapeli przetrwał praktycznie do dziś. W kapeli nadal grają na klawirach bracia Czernichowie – Łukasz i Marcin, Robert Duda na skrzypcach, Zbigniew Duda na cymbałach, Maciej Duda na basach i skrzypcach sekund, Andrzej Kłak na skrzypcach i Jan Duda na akordeonie i basach. Cztery lata temu do zespołu dołączyła Karolina Potoczna, która również gra na skrzypcach. Pod nazwą

miejsce, dwa razy drugie oraz wyróżnienia w kat. Duży Mały. Kapela trzykrotnie uczestniczyła także w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, gdzie została laureatem w konkursie Duży Mały. Gdy w 2004 roku kapela występowała w Kazimierzu (w konkursie otwartym) wykonała nagrania dla Polskiego Radia Lublin, I programu Polskiego Radia oraz TVP 1, TVP 2 oraz TVP Polonia. Zespół nagrywał także w studiu Polskiego Radia Rzeszów. Należy tu

Rubinowy jubileusz „Warzan”



w 1976 roku. Wtedy to ówczesny Naczelnik gminy Nozdrzec - Stanisław Kwolek, poprosił go, by zorganizował kapelę ludową. Obiecał przy tym swoją pomoc i wsparcie. I tak też się stało. Tato zadaniu podolał, a powstały wtedy zespół „Warzanie” grał i śpiewał przez wiele kolejnych lat. Jednak, z uwagi na to, że jego członkowie byli już panami w sile wieku, należało pomyśleć o młodszym pokoleniu, które przejęłoby spuściznę tej kapeli. Jako, że mali wnukowie przejawiali muzyczne talenty, to właśnie o nich pomyślał mój tato. W jakiś sposób udało mu się zmobilizować i nauczyć gry na instrumentach chłopców 5 – 10 letnich i w ten sposób kolejne pokolenie zaczęło występować pod nazwą „Młodzi Warzanie” – wspominał początki kapeli Jan Duda.

Początki do najprostszych nie należały, jednak pierwsze występy oraz sukcesy okazały się najlepszym motywatorem do nauki i doskonalenia muzycznych umiejętności. – *Tato doskonale grał na klawirze, ale na skrzypcach już na przykład nie potrafił. Jednak to on wpoił nam wszystkie muzyczne podstawy. On grał nam daną melodię, a myśmy ją powtarzali. Wbrew pozorom nie jest to takie trudne, bo jeśli ma się już tę melodię w głowie, to palce w jakiś sposób same trafiają we właści-*

„Młodzi Warzanie” kapela występowała do 2003 roku. Później przyjęła się nazwa „Warzanie” i pod tą nazwą występuje do dzisiaj.

Godziny ćwiczeń przynosiły konkretne efekty w postaci nagród i wyróżnień na różnych festiwalach i prezentacjach. Kapela „Warzanie” zauważona została m.in. na festiwalu Bukowskie Prezentacje Folkloru Młodych, konkursowych przesłuchaniach Ludowych Prezentacji Artystycznych KROPA gdzie zdobyła raz pierwsze

taj też wspomnieć, że od kilkunastu już lat z powodzeniem uczestniczy w popularnej audycji tego radia – „Plebiscycie Kapel”. W roku 2005 kapela „Warzanie”, wspólnie z zespołem taneczno-śpiewaczym „Kombornia” była przedstawicielem województwa podkarpackiego na Prezydenckich Dożynkach Centralnych w Spale, gdzie jako grupa wieńcowa uzyskała najwyższą ocenę Jury. W 2006 roku, również wspólnie z „Kombornią” zajęli pierwsze miejsce w Ogólnopolskim Święcie Chleba w Mińsku Mazowieckim. – Obecnie działamy pod egidą Gminnego Ośrodka Kultury w Nozdrzu. We wszystkich naszych działaniach mamy pomoc i wsparcie zarówno tej jednostki, jak i Wójta Gminy Nozdrzec – Antoniego Gromali, za co jesteśmy ogromnie wdzięczni. Kapela daje kilkanaście koncertów w ciągu roku. Gramy na festiwalach, przeglądach, uroczystościach państwowych i kościelnych, więc na próbach szlifujemy kolejne, nowe utwory. Dzięki kapeli zwiedziliśmy wiele miejsc zarówno w Polsce, jak i zagranicą. Wydaje się, że najważniejsza w tym wszystkim jest pasja, bo dzięki niej poszczególni członkowie kapeli po prostu lubią to co robią – podsumował Jan Duda - Kierownik kapeli „Warzanie”.

Elżbieta Boroń



Decyduje talent i wytrwałość

Rozmowa z Martą Pelinko, organizatorką Międzynarodowych Warsztatów Literackich i Plastycznych, założycielką Integracyjnej Grupy Literackiej Parnas przy wydawnictwie Abilion, pisarką, poetką, krytykiem literackim i tłumaczką

Anna Rzepka: Jak duży zasięg mają Międzynarodowe Warsztaty Literackie i Plastyczne, które w tym roku również odbywać się będą w Górkach?

Marta Pelinko: Nie boję się zaryzykować stwierdzenia, że nie tylko regionalny, ale ogólnopolski, a wręcz europejski. Świadczy o tym ich poziom artystyczny oraz zaproszeni goście z kraju i z zagranicy, którzy chętnie odwiedzają nasz region, dobrze się tutaj czują i chcą wracać. Rangę warsztatów potwierdzają też podpisane w ubiegłym roku umowy o wzajemnej współpracy, która dotyczy głównie wymiany autorów na festiwalu literackim, tłumaczenia naszej literatury na języki obce, a więc promocję naszych twórców poza granicą kraju. Poziom ten zauważyli przedstawiciele słowackiej literatury.

A.Rz.: Zaowocowało to czymś konkretnym?

M.P.: Tak. Już w tym roku dwójka naszych poetów będzie gościć na Międzynarodowym Festiwalu Literackim na Słowacji, gdzie będzie promowany ich dorobek twórczy wśród tamtejszych miłośników poezji. Dążymy też do tego, aby nasi malarze mogli pokazać swoje prace na zagranicznych wystawach. To jednak wymaga przygotowania bazy materiałowej, koordynacji czasu i miejsca, a więc wielu zabiegów, od których zależy powodzenie przedsięwzięcia. Hołduję zasadzie, że chceć to móc, ale wiem również, że nie można mieć wszystkiego od razu.

A.Rz.: Jak wspomina Pani pierwsze warsztaty?

M.P.: Zaczęliśmy skromnie z uwagi na niedostateczną ilość środków. W dobie komercjalizacji i niechęci do literatury, niewielu jest śmiarków, którzy podzielą się symboliczną złotówką ze swojego portfela, aby wesprzeć finansowo, takich jak my, pasjonatów sztuki.

A.Rz.: A jednak impreza doszła do skutku. Ile osób wzięło w niej udział?

M.P.: Ubiegłoroczna impreza z przyczyn finansowych była licznie skromna. W sumie w I edycji wzięło udział czternastu literatów oraz trzech malarzy. Niemniej jednak osób, które zechciały zaszczyścić nas swoją obecnością podczas trwania warsztatów czy to literackich, czy plastycznych, było sporo. Stale dochodziły nowe, ciekawe przebiegu lub po prostu zainteresowane naszymi spotkaniami. Harmonogram mamy napięty, gdyż dwa razy dziennie w godzinach dopołudniowych i poobiednich prowadzimy zajęcia. Przypuszczam, iż chętnych byłoby o wiele więcej, gdyby informacja o terminie i miejscu była lepiej roz-



propagowana. Dużą rolę powinny spełniać tutaj media, które podobnie jak władze, sponsorzy i placówki oświatowe nie chcą się angażować. Nie wiem co jest tego przyczyną nie dociekam, choć można spekulować. Szkoda jednak czasu i energii.

A.Rz.: W jaki więc sposób Państwo promują imprezę?

M.P.: Radzimy sobie sami. Nieco plakatów, informacje na stronie internetowej, na Facebooku, e-maile, ale głównie zaproszenia na inaugurację, która zawsze odbywa się w Domu Kultury Karton w Rzeszowie, gdzie ogłaszamy dokładny harmonogram zaplanowanych warsztatów literackich i plastycznych.

A.Rz.: Artystów i poetów z jakich krajów możemy się spodziewać na tegorocznych warsztatach?



Marta Pelinko

M.P.: Jak już wspomniałam, w ubiegłym roku udało nam się gościć wspaniałych twórców z sąsiedniej Słowacji oraz centralnej Polski. W roku bieżącym spotkamy się z przedstawicielami literatury słowackiej i niemieckiej. Z Polski przybędzie do nas znakomity i uznawany w kraju poeta i krytyk literacki z Warszawy, poetka z województwa zachodniopomorskiego. Nie mogę pominąć podkarpackich literatów, których twórczość nie odbiega, a niejednokrotnie wręcz przewyższa artystem to, co ogólnie przyjęte.

A.Rz.: Wiele jest takich spotkań w kraju?

M.P.: Trudno powiedzieć, gdyż nie wszystkie udaje mi się zauważyć, nie o wszystkich dowiedzieć i nie we wszystkich uczestniczyć. Te, w których biorę udział nie są stricte warsztatowymi. Raczej skupiają się na lekcjach literackich w szkołach, bibliotekach, bądź domach kultury z poetami z kraju i z zagranicy, z czym my, co już podkreślałam, od dłuższego czasu mamy problem, a brak tematycznej, ogólnopolskiej prasy literackiej dodatkowo ogranicza dotarcie do tego co, gdzie i kiedy się dzieje. A jeśli mamy mówić o formie warsztatowej spotkań myślę, że nie tylko w naszym regionie jesteśmy jednym z niewielu, może jedynym organizatorem tego typu imprezy. To innowacyjne działanie, jeszcze nieznanne.

A.Rz.: I jakie są jego założenia i cele?

M.P.: W pierwszej kolejności zależy nam na tym, aby nie tylko osobom zaczynającym tę mozolną drogę twórczą, ale takim, które mają już na swoim koncie wydane pozycje książkowe wskazać, jakich błędów podczas pisania należy unikać. Czytamy, analizujemy, wspólnie zastanawiamy się nad wprowadzanymi poprawkami. Odkrywanie i rozwijanie zdolności, a także wspieranie procesów twórczych to dla nas priorytet. Bywają bowiem tacy, którzy uważają swoje teksty za genialne.

A.Rz.: Daje się pracować z takimi osobami?

M.P.: Niestety nie (śmiech). Takim osobom nie da się niczego wskazać, ale większość traktuje warsztaty jako jedyną, słuszną drogę, aby nie pisać już napisanego, albo

aby nie pisać o sprawach banalnych. Niestety, błędem byłoby uważać, że prowadzimy szkołę pisania. Nikogo nie można nauczyć pisania (myślę o pisaniu poezji bądź prozy). Albo się „to coś” ma, albo się tego nie ma. To już indywidualna sprawa talentu, czytania, samokrytyki. W zalewie literatury komercyjnej należy uważać na to, z czym idzie się do Czytelnika, który czasami jest bardzo wymagający i nie potrzebuje „tanich wzruszeń”, ale inteligentnej percepcji autora. Podobnie dzieje się w przypadku obrazu. Wszak już dzieci od najmłodszych lat „bazgroł”, ale czy to już jest sztuka. Z całą pewnością nie. Tak w przypadku literatury jak i malarstwa decyduje przede wszystkim talent, a następnie wytrwałość i ciągle udoskonalanie. Niewiele się udaje, choć wielu myśli, że tak. Dzięki takim, jak nasze warsztaty możemy pomóc znaleźć drogę, pomóc w podjęciu decyzji – co dalej? Ja wiem, że miło lechce określenie: poetka, poeta, pisarka, pisarz, ale czy aby na pewno wydana pozycja książkowa już do takiego tytułu predysponuje. Dlatego zawsze unikam tego typu określenia w stosunku do osób piszących. Choć żywię nadzieję, że może ktoś spośród nich zasłuży na miano poety, pisarza, wyjdzie „poza opłotki”. Dla uzupełnienia warsztatów nie zapominamy o prezentacjach autorskich. Organizujemy jedną wspólną biesiadę literacką, której towarzyszy wystawa malarstwa. Dobry obserwator i słuchacz, miłośnik literatury, potrafi wyciągać wnioski, oceniać.

A.Rz.: Pokłosem warsztatów ma być almanach. Co się w nim znajduje?

M.P.: W ubiegłym roku w almanachu „Zakamarki”, zaprezentowaliśmy dwunastu autorów. Kilku z prozą, większość z poezją. W roku bieżącym będzie ich już czternastu, co wskazuje, że warsztaty zyskują na popularności i zaproszeni autorzy z kraju i zza granicy chcą w nich uczestniczyć. Niestety, wybieramy, przesiewamy. Pragniemy dać Czytelnikom satysfakcję z czytania, przyczynek do zadumy. To naprawdę wydanie, w którym zamieszczamy ambitną poezję oraz godne polecenia fragmenty prozy uczestników warsztatów. Nie ma tu bylejakości i przypadkowości.

A.Rz.: Jak zachęciłaby Pani osoby wahające się do udziału w imprezie?

M.P.: Przede wszystkim tym, że w warsztatach, oprócz zaproszonych specjalnie gości, może wziąć udział każdy, nieodpłatnie, co jest głównym atutem. Jedynym warunkiem jest przyniesienie własnych tekstów na warsztaty literackie czy materiałów malarskich w przypadku warsztatów plastycznych. No i oczywiście dotrzeć na czas na miejsce. W tym roku zapraszamy chętnych do Agro Gospodarstwa na Równiach, Górkę 312.

Rozmawiała Anna Rzepka

„Smaki polskich ryb”



Powyższy tytuł stanowił motyw przewodni tegorocznego, czwartego już, Pikniku Wędkarskiego zorganizowanego w Środowiskowym Domu Samopomocy im. Anny w Izdebkach. Tradycyjnie w jego organizację aktywnie włączyło się Koło PZW „Brzana” z Nozdrzca.

- Pikniki stały się już naszą tradycją. Na wydarzenie to czekają zarówno nasi uczestnicy, jak i ci z zaprzyjaźnionych placówek. Stanowi on ciekawą formę spędzania wolnego czasu, która pozwala wykorzystać w praktyce wiedzę i umiejętności jakie nabywają wychowankowie poszczególnych placówek. Ponadto nasi uczestnicy aktywnie włączyli się w przygotowania samego pikniku. Wykonali zaproszenia, dekoracje, pomagali przy przygotowaniu poczęstunku oraz porządkach. Warto tutaj też dodać, że piknik zawsze miał formę rekreacyjnej zabawy. Nie ma tu więc mowy o żadnym współzawodnictwie. Jego głównym celem jest rozwijanie zainteresowań i po prostu miłe spędzenie czasu z przyjaciółmi – stwierdziła Katarzyna Dyrda, Kierownik ŚDS w Izdebkach.

Tym razem do Izdebek zawitało 5 ośrodków: WTZ z Haczowa oraz cztery Środowiskowe Domy Samopomocy – z Jarosławia, Prze-

worska, Sieniawy i Bachórzca. Sześciuosobowe ekipy gości oraz gospodarzy imprezy miały tym razem za zadanie przygotować potrawy z pstrąga i karpia oraz złowić ryby w pobliskim stawie i odpowiedzieć na pytania dotyczące wędkarstwa, które przygotowali członkowie koła „Brzana”. Nad częścią kulinarną czuwały panie z Restauracji i Hotelu „Nad Oslawą” w Zagórzcu. Pod ich fachowym okiem poszczególne ekipy przygotowywały: salatek z karpia, karpia zapiekanego z pieczarkami, pstrąga z boczkiem i szpinakiem, pstrąga zapiekanego z miodem, salatek z pstrąga oraz pstrąga z mango. – Każde z tych dań jest niezwykle proste i szybkie w wykonaniu, a przy tym smaczne. Muszę powiedzieć, że każda grupa radzi sobie znakomicie. Nie ma nawet większych problemów z obrabianiem i filetowaniem ryb – oceniła Wiera Hlaskova, z Restauracji i Hotelu „Nad Oslawą” w Zagórzcu. Słowa szefowej kuchni potwierdziła pani Agata z ŚDS w Przeworsku. – Gotuje się bardzo dobrze i przyjemnie na świeżym powietrzu. Nasze danie nie jest trudne. Lekki problem mieliśmy z filetowaniem, ale reszta poszła nam bardzo gładko.

Świetnie spisały się także zespoły uczestników łowiące ryby na przyległym do dworku stawie. Z zadaniem tym najlepiej poradziła sobie ekipa WTZ w Haczowie, zdobywając 1020 pkt., na kolejnych miejscach uplasowali się: ŚDS w Izdebkach (900 pkt.), ŚDS Jarosław (530 pkt.), ŚDS Sieniawa (480 pkt.), ŚDS Bachórzec (460 pkt.) oraz ŚDS Przeworsk (380 pkt.). Na zakończenie pikniku każda grupa otrzymała pamiątkowe prezenty ufundowane przez gospodarzy oraz pamiątkowy dyplom, statuetkę oraz obraz autorstwa Pawła Rebizaka z ŚDS w Izdebkach. Na przyszły rok planowane jest zwiększenie liczby ekip biorących udział w pikniku.

Honorowy patronat na imprezę objął Antoni Gromała - Wójt Gminy Nozdrzec. Obecne na nim były także Agnieszka Lew - Zastępca Kierownika Oddziału Nadzoru w Pomocy Społecznej Wydziału Polityki Społecznej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego oraz st. inspektor Magdalena Rozborska z tego samego wydziału.

Elżbieta Boroń



Najbardziej lubię przedmioty ścisłe

Rozmowa z Martyną Kudłą, absolwentką Gimnazjum nr 2 w Wesolej, laureatką konkursów przedmiotowych z chemii, geografii i historii, która znalazła się w gronie najzdolniejszych uczniów powiatu brzozowskiego.

Sebastian Czech: Sukcesy z chemii, geografii i historii świadczą o wszechstronności Twoich zainteresowań. Bliższe są ci przedmioty ścisłe, czy humanistyczne?

Martyna Kudła: Ścisłe i przyrodnicze, co nie oznacza, że nie ciekawi mnie historia. Chemia na przykład wyjaśnia różne reakcje, zjawiska dziejące się wokół nas, występujące w przyrodzie. Historia natomiast odkrywa przed nami przeszłość, przekazuje nam wiedzę o kształtowaniu się świata, dziejach własnej ojczyzny. - Nie znać historii znaczy na zawsze pozostać dzieckiem – mawiał Cyceon. Zna-

jomość losów naszych przodków należy zatem do obowiązku. Po prostu znając historię, lepiej rozumiemy współczesność.

S. Cz.: Nauka, to ciężka praca?

M. K.: Nauka to pierwszy poważny obowiązek w życiu człowieka, można też powiedzieć, że taki pierwszy test pracowitości i odpowiedzialności. Pierwsze, acz nietłwne, duże wyzwanie. Na pewno wymagające zaangażowania, koncentracji, systematyczności. Ponadto wytrwałości, czasem odporności na niepowodzenia.

przekłada się na sukcesy w pracy, z której czerpiemy jednocześnie radość i satysfakcję.



Martyna Kudła

S. Cz.: Konkretnie zainteresowania ułatwiają przyswajanie wiedzy?

M. K.: Oczywiście. Jeśli coś kogoś pasjonuje, to w naturalny sposób przyciąga, automatycznie ciekawi. Inaczej się wtedy o czymś czyta, po prostu z fascynacją, a nie z poczucia obowiązku. Nie męczysz się wówczas przy zgłębianiu tematu, a cieszysz

z nabytych nowych wiadomości. Informacje szybciej wchodzą do głowy, co z kolei zachęca do rozwijania skrzydeł, rywalizacji przykładowo na przedmiotowych olimpiadach. Wszystko się na kręca, próbujesz konfrontacji zdobytej wiedzy z innymi uczniami.

S. Cz.: I o czym ostatnio uczyłeś z takim zaciekawieniem?

M. K.: Między innymi o rodzinie Ulmów, poświęcającej własne życie dla ratowania Żydów prześladowanych w czasie II wojny światowej. Niezwygodne bohaterstwo. Historia niezwykle wciągająca i wzruszająca. Czyta się o niej jednym tchem, wykorzystując publikacje książkowe, dokumenty, artykuły prasowe. Przypomnę, że rodzina Ulmów, rodzice i sześcioro rodzeństwa, zostali zabici przez Niemców w 1944 roku w Markowej koło Łańcuta. Wraz z nimi zginęli ukrywani tam Żydzi, w sumie szesnaście osób, w tym dzieci Ulmów w wieku od ośmiu lat do półtora roku. Polecam wszystkim tę niesamowitą historię, wyjątkowo tragiczną, ale jednocześnie pouczającą, uświadamiającą na jakie okrucieństwo byli narażeni zarówno Żydzi, jak i pomagająca im ludność polska. I jaką odwagę wykazywali się niektórzy Polacy.

S. Cz.: Wykorzystałaś tę wiedzę na jakiejś olimpiadzie, czy konkursie?

M. K.: Podczas Olimpiady Wiedzy o Wielkich Polakach. Na etapie wojewódzkim zajęłam trzynaste miejsce. Ale jak mówiłam, największą satysfakcję czuję z zakresu wiadomości, jakie w tym

temacie posiadam.

S. Cz.: A na jakich konkursach odnosiłaś największe sukcesy z chemii i geografii?

M. K.: Na konkursach przedmiotowych organizowanych przez Kuratorium Oświaty w Rzeszowie.

S. Cz.: I do jakich etapów tam doszłaś?

M. K.: Z obydwu przedmiotów dotarłam do finału wojewódzkiego. Z chemii zostałam laureatką, zaś z geografii finalistką. Uczestnicy prezentowali wysoki poziom, należało wykazać się konkretną wiedzą, żeby coś osiągnąć. Tym większe więc zadowolenie z uzyskanych wyników. Wysiłek się opłacał, rezultaty zrekompensowały czas zainwestowany w przygotowania.

S. Cz.: Z geografii interesuje cię jakiś konkretny dział, czy przedmiot jako całość?

M. K.: Geografia społeczna i polityczna. Lubię trochę wiedzieć o poszczególnych państwach, i to nie tylko europejskich. Taka orientacja ułatwia ich zwiedzanie, pomaga w planowaniu wycieczkowych eskapad, precyzuje organizację wyjazdów do konkretnych miejsc, które chciałoby się zobaczyć.

S. Cz.: Często wodzisz wzrokiem po mapie i zaznaczasz miejsca, które byś najchętniej odwiedziła?

M. K.: Oj, bardzo często (śmiech). Włączam wtedy wyobraźnię i pędzę w świat daleki. Marzenia mają to do siebie, że nic nie kosztują, a w wielu przypadkach kiedyś się spełniają. Myślę, że do takich szczęśliwców będę należeć i w przyszłości wyruszę w prawdziwą podróż.

S. Cz.: I gdzie byś pojechała?

M. K.: Do europejskich krajów śródziemnomorskich, zwłaszcza Włochy, czy Hiszpanię. Ich historia, położenie geograficzne, zabytki od jakiegoś czasu mnie fascynują, łączą różne zainteresowania. Zobaczyć tamte tereny, to moje wielkie marzenie.

S. Cz.: Jaki kierunek wybrałaś w liceum: ścisły, czy humanistyczny?

M. K.: Ścisły. Zastanawiałam się chwilę i stwierdziłam, że do chemii, czy matematyki mi bliżej niż do historii i podjęłam ostateczną decyzję.

S. Cz.: I w liceum będziesz kontynuować sukcesy na olimpiadach?

M. K.: Jak tylko nadarzy się okazja. Nowa szkoła, zatem i nowe wyzwania. Mam nadzieję, że wszystko pójdzie po mojej myśli.

Rozmawiał Sebastian Czech



Wicestarosta Janusz Draguła gratuluje uczennicy sukcesów

Nauka to wreszcie ciekawość świata. A im więcej o nim wiemy, tym bardziej go rozumiemy. Dzięki posiadanej wiedzy oraz umiejętnościom możemy go zmieniać i ulepszać. Zarówno w skali globalnej, jak i lokalnej. Sukcesy w nauce ułatwiają również podejmowanie decyzji dotyczących przyszłości. Wszak zgłębianie danej dziedziny rozwija zainteresowania, które z czasem stają się zawodowymi zadaniami. Robimy wówczas w życiu, to co potrafimy najlepiej i co lubimy najbardziej. To z kolei

Masz szansę zdobyć upragnione wykształcenie



III edycja „Agrafki Agory” - Lokalnego Konkursu Stypendialnego organizowanego przez Fundację Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczyk

„Agrafka Agory” - Lokalny Konkurs Stypendialny jako partnerski program Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce i Fundacji Agory realizowany jest w roku akademickim 2016/2017 przez Fundację Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczyk. To już III edycja Konkursu w naszej Fundacji.

Głównymi celami „Agrafki Agory” są: pomoc osobom młodym, zdolnym, pochodzącym z rodzin ubogich w podjęciu i kontynuowaniu nauki na studiach wyższych, rozwój zainteresowań i talentów, a także wzrost zaangażowania społecznego wśród studentów. Konkurs stypendialny służy także rozwojowi idei stypendiów w Polsce.

O uzyskanie pomocy mogą ubiegać się studenci rozpoczynający naukę na I roku studiów dziennych, jak i studenci, którzy kontynuują naukę na dziennych studiach wyższych, spełniający następujące warunki:

- posiadają miejsce zameldowania na terenie powiatu brzozowskiego,
- mają trudną sytuację materialną w rodzinie,
- wykazują wzorową postawę społeczną i byli zaangażowani w działalność pozalekcyjną (udział w olimpiadach, konkursach, działalność artystyczna, sportowa, na rzecz szkoły, wolontariat, uczestnictwo w zespołach tanecznych, teatralnych, akcjach charytatywnych)
- złożyli wniosek wraz z załącznikami w wyznaczonym terminie.

Kompletną dokumentację należy składać w siedzibie Fundacji przy ul. Kościuszki 23 w Brzozowie do 10 września 2016 roku. Szczegółowe informacje na temat konkursu można uzyskać na stronie www.fpd.org.pl, w siedzibie Fundacji lub pod nr tel 13 43 440 20 wew. 30, kom. 886 121 202.

W poprzednich edycjach z pomocy skorzystało dziewięć studentów z uczelni wyższych w Rzeszowie, Krakowie i Lublinie. Beata, studentka I roku filologii polskiej w Rzeszowie - *Stypendium wykorzystałam na opłatę za wynajem mieszkania. Dzięki temu zaoszczędziłam wiele czasu, który musiałabym poświęcić na dojazdy. Pozwoliło mi to rozwijać swoje pasje, a także zaangażować się w wolontariat.*

Krystian, student II roku kierunku finanse i rachunkowość w Rzeszowie - *Stypendium otrzymywane z Fundacji bardzo ułatwiło mi start na studiach. Dzięki funduszom mogłem sam opłacać mieszkanie. Resztę pieniędzy przeznaczyłem na wyżywienie oraz niezbędne pomoce naukowe.*

- *Cieszymy się, że możemy wspierać tak ambitną i zdolną młodzież z naszego powiatu. Jesteśmy dumni z ich osiągnięć. Doceniamy ich ciężką pracę i bardzo dziękujemy za zaangażowanie w działania naszej Fundacji* – mówi Wiceprezes Fundacji, Bożena Bieńczyk. - *Dzięki Partnerom konkursu udało nam się uruchomić dwie edycje konkursu w roku akademickim 2013/2014 i 2014/2015. Dziękujemy wszystkim partnerom, szkołom, parafiom za włączenie się w promocję i realizację Konkursu. Liczymy, że w tym roku do Konkursu włączą się dotychczasowi i nowi partnerzy, abyśmy mogli wspólnie dać szansę na rozpoczęcie lub kontynuowanie nauki na studiach zdolnej i jednocześnie ubogiej młodzieży* – zachęca.

Partnerzy poprzednich edycji Konkursu: Apteka Prywatna Barbary Sawki, Gran-Pik Liwocz, Sieć Handlowa Alta, BM Global, Zielona Oaza, Motores Rzeszów, Brzozowska Gazeta Powiatowa.

Podsumowanie Akcji Tydzień Solidarności z Ubogim Dzieckiem

W dniach od 30 maja do 5 czerwca br. Fundacja Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczyk przeprowadziła zbiórkę pieniędzy pod hasłem „Tydzień Solidarności z Ubogim Dzieckiem”. Akcja objęła miasto Brzozów, a także wsie w gminie: Humniska, Górki, Przysietnicę, Turze Pole, Grabownicę Starzeńską, Starą Wieś. „Tydzień Solidarności” zorganizowaliśmy przy współpracy pedagogów, nauczycieli, wolontariuszy i uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

Celem Akcji, jak co roku, było zebranie funduszy na pomoc ubogim, chorym i niepełnosprawnym dzieciom. Znamienne jest to, że organizatorzy tej corocznej Akcji pragną pobudzić do działania środowisko lokalne, mieszkańców danych miejscowości, a przede wszystkim dzieci i młodzież. Podczas tegorocznego „Tygodnia Solidarności” uczniowie pod opieką pedagogów zebrali 2 877,04 zł. Zebrane kwoty w całości przekazujemy na potrzeby najuboższych i najbardziej potrzebujących uczniów szkół, które dane środki zebrały.

Składamy wyrazy wdzięczności pedagogom, nauczycielom, księżom, wolontariuszom i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do realizacji tej Akcji. Dziękujemy właścicielom i kierownikom sklepów i sieci handlowych, którzy włączyli się do Akcji oraz Księżom Proboszczom parafii biorących udział w Akcji.

Serdecznie dziękujemy za zaangażowanie i poniesiony trud: Małgorzacie Zajdel, Maricie Bryś, Agnieszce Sabat, Małgorzacie Krzysztynskiej, Barbarze Florczak, Agnieszce Oleniacz, Zuzannie Koniecznej, Dorocie Boruli, Marii Buczkowicz, Adamowi Kaczmarowskiemu, Bernardzie Tymczak oraz wszystkim uczennicom i uczniom, których trudno wymienić z nazwiska, gdyż było ich bardzo wielu.

Pragniemy także wyrazić ogromną wdzięczność Ofiarodawcom, którzy złożyli jakikolwiek dar do puszek lub na konto Fundacji. To dzięki Państwu wiele dzieci otrzyma podręczniki, leki, dofinansowanie wycieczek, odzież oraz inną, niezbędną pomoc.

Dorota Prokopska-Oleniacz



Inaczej, ale wcale nie gorzej

Dwie studentki - Thitapha Srirab z Tajlandii i Gloria Itzel Herrera Longoria z Meksyku gościły u Kingi i Jana Skarbeków, prowadzących Rodzinny Dom Dziecka w Starej Wsi. Dziewczęta przyjechały do Polski w ramach wolontariatu organizowanego przez oddział AISEC w Rzeszowie.

Przyjazd studentek udało się zorganizować dzięki przynależności rodziców zastępczych do Podkarpackiego Stowarzyszenia Rodzicielstwa Zastępczego „Wielkie serce” w Łężanach. – Stowarzyszenie to organizuje różnorodne przedsięwzięcia dla zrzeszonych w nim rodzin zastępczych, między innymi takie wymiany. Polega to na tym, że przez tydzień lub dwa do rodziny zastępczej lub domu dziecka przyjeżdżają młodzi ludzie z różnych stron świata. Mieszkają i funkcjonują w danej rodzinie, a w zamian za to pomagają w opiece nad dziećmi. Uczą ich na przykład języka angielskiego, przybliżają im swój rodzinny kraj, organizują różne zajęcia manualne lub po prostu się z nimi bawią. Przysnam, że na początku strasznie się obawiałam nie tyle samego przyjazdu dziewczyn, co bariery językowej, bo tak naprawdę nikt w naszej rodzinie nie mówi biegle po angielsku. Jednak te obawy w praktyce okazały się zupełnie bezasadne. Dziewczyny dobrze czują się razem, a my z nimi. Jeśli był jakiś problem językowy - korzystaliśmy z tłumacza – opowiada Kinga Skarbek. Tygodniowy pobyt dziewcząt owocował również w przeróżne ciekawostki i w praktyce pokazał różnice zarówno te kulturowe, smakowe jak też i te wynikające z funkcjonowania domu. – Najbardziej zaskoczyły mnie buty ściągane przed wejściem do domu. W Meksyku nie ma takiego zwyczaju, ale chyba zaczęłam robić w domu. Ogromnym zaskoczeniem była też woda gazowana. Pilałam ją pierw-

szy raz w życiu, gdyż u nas takiego napoju nie mamy. Dla mnie to był szok, gdy pierwszy raz bąbelki podrapały mnie po gardle. Jestem też zdziwiona tym, że u was młodzi ludzie tak dużo podróżują - nie tylko po kraju, ale i zagranicę. Wydaje mi się, że to dlatego, że po prostu czują się bezpiecznie – wyliczała Gloria.



Jako, że w jednym domu udało się skumulować trzy zupełnie odmienne kuchnie, nie mogło zabraknąć wspólnego gotowania. – W jeden dzień próbowaliśmy przygotować potrawy z krajów dziewcząt. O ile składniki do kuchni meksykańskiej można było jeszcze u nas dostać w sklepach, o tyle z kuchnią tajską był już problem. Niemniej jednak takie kulinarne różnorodności były całkiem fajne, a nieraz i śmieszne. Okazało się na przykład że dziewczyny nie lubią bobu, grzybów marynowanych i białego sera. Te potrawy zupełnie im nie podeszły. Gloria jak jadła u nas rosół to wciskała do niego cytrynę. Titha mówiła, że na przykład u nich owszem pierogi jedzą, ale pływające w zupie. Tak, że faktycznie jest tak, że co kraj to obyczaj i bardzo dobrze – podsumowała pani Kinga. – Macie zupełnie inne jedzenie niż u nas w kraju. W Meksyku po-

trawy są mocno przyprawiane, więc mają też inny smak. Dlatego też z ciekawością próbujemy kolejnych waszych potraw – stwierdziła Gloria. – W Tajlandii potrawy również są ostro przyprawiane. Są słone i pełne różnych smaków. W Polsce potrawy są inne, mniej doprawione, ale też są dobre. Czuję się po nich zdrowsza – dodała z uśmiechem Thitapha.

Obydwie dziewczyny były w Polsce po raz pierwszy. – Chciałam dla siebie zrobić coś innego, nowego. Zdobyć nowe doświadczenia, poznać ludzi, inną kulturę. W Meksyku jest zupełnie inaczej. Muszę powiedzieć, że poczułam się częścią tej rodziny, kraju i będę tu chciała kiedyś wrócić. Pobyt tutaj wyraźnie pokazał, że można mieć przyjaciół w każdej części świata. Chociaż sporo podróżowałam po Meksyku, jednak do tej pory nie byłam poza jego granicami. Pobyt w Polsce to dla mnie zupełnie nowe doświadczenie. Samodzielnie muszę sobie z wszystkim poradzić. Dla mnie to też kolejny krok do tego by się usamodzielnąć – wyjaśniała Gloria. – Ja natomiast chciałam poznać polską kulturę, wasz system edukacji i doświadczyć tej słynnej polskiej gościnności. Bardzo mi się tutaj podoba. Miasta są czyste, ludzie mili, pyszne jedzenie, a ceny przystępne – wyliczała Thitapha.

AISEC, dzięki któremu dziewczyny znalazły się w Polsce, to międzynarodowa organizacja prowadzona przez młodych ludzi, która od ponad 66 lat realizuje program praktyk i wolontariatów. Obecnie zrzesza 70 tys. członków, a swoje programy realizuje w 122 krajach. – Wybrałam Polskę, ponieważ chciałam poznać kraj, który będzie zupełnie inny niż mój. W Internecie znalazłam wiele informacji i zdjęć prezentujących Polskę. Spodobały mi się. Ta odmiana sprawia, że mogę nauczyć się wielu nowych rzeczy. Bardzo mi się tutaj podoba i chciałabym kiedyś wrócić, chociaż przeżyłam u was kulturalny szok. W Meksyku wszyscy się przytulają, całują. A tutaj tylko podajecie sobie rękę – opowiadała ze śmiechem Gloria. – Ja także byłam ciekawa Polski, tym bardziej, że jest w Europie, bardzo daleko od mojego kraju. Chciałam też opowiedzieć Polakom o Azji i Tajlandii. Pokazać, że możemy się poznać, bez żadnych rasowych podtekstów, stereotypów, że możemy się po prostu zaprzyjaźnić. Wszyscy jesteśmy podobni, bez względu na to skąd pochodzimy. Możemy się zaprzyjaźnić, być jak duża rodzina. Macie piękny kraj, przepyszne jedzenie, ludzie są tutaj bardzo serdeczni. Chciałabym też zaprosić was do Tajlandii, to również przepiękny i ciekawy kraj, który na pewno warto odwiedzić i bliżej poznać – zapraszała Thitapha.

Elżbieta Boroń

Na przyszłą rzecz pamiątkę



Kuźnia Kielarów w Bliznem zbudowana w 1868 r.

Z pozoru nic się tam, na styku Bliznego i Starej Wsi, od lat nie zmieniło. Kuźnia stoi, jak stała - nawet ani nie zagłębiła się ze starości w gruncie bardziej niż kiedyś, ani jej ściany nie przysiadły pod ciężarem czasu! - a otwarte wrota sugerują, że w środku trwa praca. Naprawdę jednak zmieniło się wiele, ba!: wszystko. Nie ma majstra, który przez lata królował przy kowadłach, nie ma codziennej krzątany, nie ma zleceń. No i koni - też nie ma...

Ta kuźnia na południowym skraju Bliznego - to ostatni taki zakład spośród jakże wielu istniejących nie tak w gruncie rzeczy dawno w ludnej okolicy. Kiedyś kowali w Bliznem i Starej Wsi trudno byłoby zliczyć, a klienci, zanim powierzyli któremuś z nich kucie koni, nasadzanie stalowych obręczy na drewniane koła wozów, naprawianie narzędzi rolniczych czy zgoła wykonanie ich - wybierali spośród majstrów, ciesząc się dobrą opinią, właściwszego.

Do elity zawodu zaliczał się bezsprzecznie Władysław Kielar, niegdyśniejszy właściciel tego ocalałego cudem niemal warsztatu. Fachowiec pełną gębą. Poważany powszechnie. No i - co nie było bez znaczenia - kowal, który znał wszystkie tajniki profesji; kowal (i to dosłownie) z dziada, pradziada.

Kowalem był bowiem pradziadek Władysława Kielara, kowalami byli dziadek oraz ojciec - a potem nie tylko, że kowalstwu poświęcił się on sam, to również jego syn, Paweł, uprawiał się do rodzinnego fachu i jeszcze za życia seniora został dziedzicem kuźni.

Kuźnię stawiał pradziadek pana Władysława, czyli prapradziadek dzisiejszego właściciela. Zbudował warsztat obszerny, wygodny; o tym, że dobrze znał się na specyfice profesji świadczy frontowy okap: dzięki wysunięciu dachu poza obrys

ściany zyskał osłoniętą przestrzeń, do której podczas deszczu czy śnieżyicy można było konia wprowadzić i podkuwać wygodnie, bez narażania się na zmoknięcie.

Kiedy to robił - dokładnie wiadomo: nie trzeba się trapić poszukiwaniami daty budowy. Zgodnie ze starym zwyczajem wszystko, co w tej kwestii najważniejsze, cieśle (a może tylko jeden cieśla?) wryli na tragarzu, podtrzymującym strop: belka jest mocno okopconą na skutek wieloletniego przyjmowania wyziewów rozżarzanego na palenisku węgla i koksu, ale napis rzetelny, trwały, głosi niezmiennie



Palenisko



Kowadło: wciąż gotowe do pracy

- DNIA 12 CZYRWCA RP 1868. Obok widnieją dwa, często spotykane w domach mieszkalnych pogórza, symbole: słońca i krzyża.

Pradziadek w tej kuźni robił istne cuda: nawet najprawdziwsze strzelby! Dziś trudno w to uwierzyć, ale osobiście wykonywał nawet lufy. Na pewno było to niezwykle czoło- i pracochłonne, jednak faktem pozostaje, że w tamtych odległych czasach ludziom nie brakowało czasu i wytrwałości: budowniczy kuźni np. własno-

ręcznie wyrznął pilnikiem z kawału stali imadło - łącznie ze śrubą, mocującą je do blatu stołu warsztatowego.

Umiejętności, daleko wykraczające poza typowe dla wiejskiego kowala kompetencje, miał też dziadek pana Władysława: jego dziełem z kolei była - istniejąca po dziś dzień - niezawodna wiertarka (zwana bormaszyną) o napędzie ręcznym.

Sam Władysław Kielar - już z innego pokolenia - też miał swój ważny tytuł do zawodowej dumy: miał otóż prawo nazywać się kowalem wojskowym. Kiedy przyszła jego pora stanąć do asenterunku, trafił do stacjonującego we Lwowie 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich.

Sławna to była jednostka - z najzaszczytniejszym Orderem Virtuti Militari na sztandarze; w wojnie z bolszewikami to najwyższe polskie odznaczenie bojowe otrzymało aż 83 ułanów pułku, 239 ozdobiło wtedy mundury Krzyżami Walecznych. Nie tak znowu odległa przyszłość miała pokazać, że męstwo genetycznie niejako wpisane zostało w jej ducha: w nieszczęsnej Kampanii Wrześniowej na Virtuti Militari zasłużyło 28 ułanów jazłowieckich, Krzyże Walecznych otrzymało 42, a na sztandarze umieszczono - jako że już dawno został udekorowany barwami

Virtuti - dodatkowe odznaczenie, wstęgę w barwach flagi narodowej z napisem „Wyodróżniony za niezwykle męstwo w kampanii 1939 w Polsce”.

I pomyśleć, że żurawiejka, czyli podszyty kpina dwuwierszowy kuplet (układanie i śpiewanie takich utworów wymyślił wielki poeta rosyjski Michaił Lermontow, w młodości junkier, czyli podchorąży, elitarnego pułku huzarów, zaliczanego do lejbgwardii, a więc oddziałów stanowiących przyboczną straż cara; pol-

ska odmiana żurawiejek kończyła się obowiązkowym refrenem o treści „Lance do boju, szable w dłoń! Bolszewika goń, goń, goń! Żuraw, żuraw, żurawia - żurawiejka ty maja!”), poświęcona 14. Pułkowi brzmiała mocno swawolnie: „Hej, dziewczyny, w górę kiecki: jedzie ułan jazłowiecki!”... W czasie próby ułani ze Lwowa pokazali, że nie tylko kiecki im w głowie.

Służba w 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich była tyleż zaszczytna, co kształcąca: pan Władysław wspominał z dumą, że w koszarach przy ul. Łyczakowskiej stacjonowało 1.300 koni, działało 6 pułkowych kuźni, w każdej pracowało ośmiu kowali – wykuwających i zakładających po 80 podków na dzień! Szkoła zawodu – nieprównana.

Władysław Kielar stał się dzięki wojsku kowalem – rzecz można – o dwóch specjalnościach. Już bowiem przed służbą u ułanów jazłowieckich popróbował pracy robotnika kopalnianego – zaangażowany był przy wydobywaniu białej ropy naftowej w starowiejskim szybie (obsługiwał tam młot parowy, wykonywał też rozmaite czynności kowalskie), a po wojnie na dobrego tuzin lat związał się z naftowym górnictwem. Pracował i przy poszukiwaniach, i wydobywaniu – m.in. w kopalniach w Mokrem nad Oslawą, w Wielopolu, Czaszynie i (najdalej od domu) Czarnej. Zawsze „urzędował” w kopalnianych kuźniach: podkuwał świdy, noże do kluczy wiertniczych, każdy przyrząd i urządzenie, które wymagało jego ingerencji. Może nawet zostałby w nafcie dłużej, do emerytury, ale rozłąka z rodziną zanadto mu doskwierała; machnął więc któregoś dnia ręką na regularnie wypłacaną pensję i wrócił do domu na stałe. Do domu i do przejętego po ojcu warsztatu.

Opowieść o życiowych kolejach ostatniego pracującego na co dzień w kuźni w Bliźnie kowala jest o tyle wiarygodna, iż miałem szczęście poznać mistrza Kiela osobście. W majowy dzień 1994 roku, kiedy wrota do kuźni były gościnnie otwarte, a ciekawość moja – niezaproszonego przybysza – wielka, zajrzałem do środka i nagadałem się do syta.

Kowal sposobił się wtedy do świętowania 80. urodzin – wypadły mu 29 maja; obliczał też, że skoro pierwszy raz stanął (tak na poważnie) przy palenisku jako 14-latek, mógłby obchodzić 66. rocznicę pracy w zawodzie. Piękny był to człowiek: otwarty, gościnny, z jasnym umysłem i skłonnością do żartów. Zapisalem – ad futuram rei memoriam – jego psotną opowieść o hufnalu. Jeśli ktoś nie wie: jest to (jak głosi chociażby Wikipedia) duży gwoździec, wykonywany przez kowala metodą kucia rozżarzonego pręta na kowadło, używany

zaś zarówno do robót ciesielskich jak i do przybijania koniom podków do kopyt. Hufnale (nazwa pochodzi od niemieckiego słowa Hufnagel), na całej swej długości mają przekrój zbliżony go kwadratowego, przy czym jest on największy przy łbie i zmniejszający się stopniowo aż do utworzenia



Ręczna wiertarka – bormaszyna

ostrza, które przebija kopyto. Stał, z której wykonywane były hufnale, w procesie wolnego chłodzenia ulegała zmiękczeniu, wskutek czego część gwoźdźca, wychodząca z kopyta, poddawała się zaginaniu, które zapobiegało odpadnięciu podkowy. A jak o hufnalach mówił Władysław Kielar? – Prosta rzecz, może najprostsza w naszym fachu. Ale wie pan, z ilu części się składa? To na egzaminie kowalskim była zawsze pierwsza rzecz: wiedzieć i zrobić. Takie proste... Hufnal składa się z pięciu części – to łatwo zapamiętać: jest ich tyle, ile palców, czyli pięć. Najpierw główka – bije się w nią młotkiem. Potem szyjka – ona trzyma podkowę. Dalej mamy trzon – trzon rżnie róg kopyta, i w tym rogu będzie trzymał, żeby podkowa nie spadła. Czwarta część to ostrze – krające hufnalowi drogę, a piąta, najpóźniejsza, kierownik – który nadaje całemu hufnalowi kierunek przy wbijaniu. Pomyślałby ktoś dziś, ile w takim jednym prostym hufnalu składników?

Wtedy, w 1994 roku, pisałem z optymizmem: „Mniej roboty kowale dzisiaj mają, ale nadal trzeba rozpalać koks w palenisku. Stanowczo jeszcze nie czas wygaszać ogień i urządzać w wiekowej kuźni muzeum. Nie czas – przynajmniej dopóty, dopóki panu Władysławowi zdro-

wie dopisuje, a chęć życia i pracy w nim siedzi mocno, ani dopóki jego syn, do fachu wprawiony, swoje roboty wykonuje. Bo przecież i tych koników trochę po wsiach pozostało, i traktorów łatwo się psujących sporo, i siekier, motyczek, grabi rozmaitych wiele ludzie po domach mają i – jak kowal jest pod ręką – wolą ponaprawiać, zamiast po nowe do Brzozowa lecieć...”

„Więc póki jest to wszystko”, puentowałem z wiarą, „nie ma co warsztatu zamykać. Kuć trzeba, żelazo ogniem oblaśkawiać, swojej woli go poddawać – póki tylko w człowieku ochota, póki tylko w rękach siła jest...”

Władysław Kielar zmarł w 2001 roku – miał wtedy skończone 86 lat. Kuźnię, zgodnie z ustalonym długo wcześniej porządkiem, przejął syn, Paweł. Ale choć miał i wolę, i umiejętności – ma je zresztą nadal – nie pociągnął rodzinnej tradycji w pełnym kowalskim zakresie, w całej okazałości zawodowej: przyszło mu bowiem żyć w innym, niż prapradziadkowi, pradiadkowi, dziadkowi i ojcu świecie; w świecie, który obywateli się bez kowali i bez kowali radzi sobie nienajgorzej.



Ręcznie obracane koło napędzające ponad 100-letnią wiertarkę

Więc może przyszedł – teraz! – czas, aby pomyśleć nad urządzeniem w „wiekowej kuźni muzeum”? Nad ocaleniem przed dewastacją i wielce przecież realnym unicestwieniem tych wszystkich skarbów ludowego zmysłu technicznego, które składają się na jej wyposażenie? Tego paleniska, przesiąkniętego na wskroś koksowym dymem, tego kowadła, wciąż nadającego się do użycia, tej cudownie prostej i niezawodnej – ale ile pracy wymagającej, by powstała, i jakiego wysiłku przy wprawianiu w ruch! – bormaszyny sprzed stu lat?

Kuźnia, stojąca na pograniczu Bliźnie i Starej Wsi, to skarb. Wielki skarb. Zmarnowanie go byłoby grzechem – niewybaczalnym. I nie do rozgrzeszenia!

tekst i foto Waldemar Balda

<http://www.powiatbrzozow.pl>

SPEŁNIŁEM SWOJE MARZENIE

Rozmowa ze SŁAWOMIREM PESZKO, reprezentantem Polski, uczestnikiem piłkarskich mistrzostw Europy Francja 2016.

Sebastian Czech: Nadal rozpałmiasz ćwierćfinałową porażkę z Portugalią w rzutach karnych, czy już się z nią pogodziłeś?

Sławomir Peszko: Czas goi rany, ale lekkiego niedosytu pewnie nie wyzbędę się nigdy, bo półfinał był zbyt blisko, żeby nie żałować i nie rozpamiętywać tego meczu. Niebawem jednak rozpoczniemy eliminacje mistrzostw świata Rosja 2018, zatem nowe wyzwania, nowe perspektywy pozwolą zapomnieć o Portugalii. Przynajmniej na jakiś czas.

S. Cz.: Podobno wyjątkowo solidnie trenowaliście rzuty karne przed każdym meczem. Nie byłeś na tyle skuteczny, żeby zostać wyznaczonym do ich wykonywania?

S. P.: Ze Szwajcarią miałem rozpocząć dodatkową serię, więc gdyby się komuś nie powiodło, to ja bym skończył (śmiesz).

S. Cz.: Wszystko perfekcyjnie szkoleniowiec zaplanował, wskazał egzekutorów jedenastek jeszcze przed meczem?

S. P.: Adam Nawalka to prawdziwy profesjonalista, u niego nic nie dzieje się przypadkiem. Dlatego tym bardziej cieszę się z tego, że nie zmarnowałem swojej szansy, że pojechałem na Euro i znalazłem się wśród piłkarzy, którzy dotarli do najlepszej ósemki mistrzostw Europy. Kolejnej takiej okazji mógłbym już w życiu nie otrzymać. Udział w mistrzostwach był moim marzeniem, celem do którego dążyłem, ukoronowaniem pewnego etapu kariery. Marzenie spełniłem, co mnie uszczęśliwia i dodaje sił do kolejnych treningów.

S. Cz.: W sumie na boisku przebywałeś około 20. minut. Wchodziłeś w mecze z Irlandią Północną, Niemcami i Szwajcarią, to wystarczająco dużo gry, żeby odczuwać satysfakcję z wyjazdu na Euro?

S. P.: Z jednej strony mogło być więcej, lecz z drugiej mogłem nie zagrać nawet tego. Skrzydłowi na tym turnieju prezentowali się naprawdę doskonale, trudno rywalizować z Kamilem Grosickim, czy Kubą Błaszczykowskim, kiedy są w topowej formie. A o ich jakości podczas Euro każdy się mógł przekonać, po prostu rewelacja.

Dla mnie najważniejsze, że ufał mi taki fachowiec, jak Adam Nawalka. Wprowadzał mnie na boisko dopiero w ostatnich minutach, ale widocznie taki wariant uznawał za zasadny. Gdybym nie miał u niego uznania, gdyby nie widział sensu moich wejść w końcówkach, to przesiedziałbym wszystkie spotkania na ławce. Zawsze byłem zawodnikiem do zadań specjalnych. Należało do nich blokowanie strony, wyprowadzanie kontr albo w razie konieczności faulowanie i zatrzymywanie groźnych akcji przeciwnika.

S. Cz.: Wszyscy to zauważyli w meczu z Niemcami. Atak Özila przerwałeś, ale trochę za ostro i rywale mieli rzut wolny w niebezpiecznej odległości od naszej bramki.

S. P.: Ale go nie wykorzystali i wszystko dobrze się skończyło. Trener pozytywnie ocenił moją zmianę, co dla mnie najistotniejsze.

S. Cz.: Tegoroczne Euro wynagrodziło ci absencję przed czterema laty na mistrzostwach rozgrywanych w Polsce?

S. P.: Na pewno tak, lecz staram się już nie wracać do roku 2012. Stało się, jak się stało, czasu nie cofniemy. Co los zabrał wtedy, oddał teraz, w Polsce sukcesu sportowego nie było, we Francji i owszem. Nie ma co narzekać, tylko trzeba się cieszyć z tego co jest, co udało się osiągnąć. Jestem szczęśliwcem, bo robię, co kocham, co daje mi dużo radości i satysfakcji. Z optymizmem patrzę w przyszłość, idę do przodu z nadzieją, że jeszcze trochę potrwa ta piłkarska przygoda.



fot. Piotr Grudysz

S. Cz.: A niebawem eliminacje mistrzostw świata, będziesz częścią drużyny, która powalczy o wyjazd na mundial do Rosji w 2018 roku?

S. P.: Bardzo bym chciał, to moje kolejne wielkie zadanie.



fot. Peter Morrison/AP

S. Cz.: Większość kadrowiczów gra w markowych, zagranicznych klubach, ty w lidze polskiej, w Lechii Gdańsk. Nie stoisz trochę na straconej pozycji?

S. P.: Liga polska jest coraz silniejsza, a Lechia powinna odgrywać w niej czołową rolę. Czuję się dobrze przygotowany do sezonu, mimo że czasu na regenerację po Euro nie miałem za wiele. Selekcjoner będzie indywidualnie oceniał reprezentantów, patrzył w jakiej są dyspozycji, ile jakości wniosą do kadry w poszczególnych eliminacyjnych potyczkach, a nie skupiał się na tym, kto gdzie gra. Także szanse na pewno mam, wszystko zależy ode mnie.

S. Cz.: Po mistrzostwach we Francji można jednoznacznie stwierdzić, że Polska dołączyła do europejskiej czołówki?

S. P.: Zdecydowanie tak. Zresztą w ogóle poziom na Starym Kontynencie się wyrównał. Z dobrej strony pokazali się Węgrzy, Islandczycy, Irlandczycy z północy, rywalizacja jest coraz ciekawsza.

S. Cz.: Długo urlopowaleś po mistrzostwach w rodzinnym Jedliczu?

S. P.: Zaledwie kilka dni, później wyskoczyłem jeszcze na chwilę do Niemiec i koniec wolnego. Ruszała liga, musiałem jak najszybciej dołączyć do moich kolegów z Lechii Gdańsk.

S. Cz.: Często przyjeżdżasz do Jedlicza?

S. P.: Jak tylko mam taką możliwość. Stąd pochodzę, tutaj stawiałem pierwsze kroki na boisku. Czuję wielki sentyment do Jedlicza i potrzebę wracania do mojej miejscowości. Powspominam, popatrzę jak obecnie wszystko wygląda, pogadam ze starymi znajomymi, dowiem się co słychać w mojej Nafcie Jedlicze. Taki chwilowy powrót do przeszłości, oderwanie się od codzienności, treningów i meczów. Pomaga mi to w regeneracji po sezonie, ciężkiej walce o punkty w klubie lub reprezentacji.

S. Cz.: Spotkałeś się z kibicami?

S. P.: Oczywiście. Na początku lipca, w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Jedliczu. Przyšlo sporo fanów, porobiliśmy zdjęcia, rozdaliśmy trochę autografów, pogadaliśmy, było bardzo miło. Pani burmistrz, Jolancie Urbanik, wręczyłem koszulkę z numerem 17, w której zagrałem w meczu ze Szwajcarią. Wspieram organizowane tutaj akcje charytatywne.

S. Cz.: Pamiętasz swój debiut w seniorach Nafty Jedlicze?

S. P.: W czerwcu 2001 roku. Wszedłem na murawę w meczu z Bieszczadami Ustrzyki Dolne, dokładnie w 15. minucie. Graliśmy wtedy w czwartej lidze, ja miałem 16 lat, a trenerem był Wojciech Florczak. Więcej w Naftcie nie zagrałem, bo przeszedłem zaraz do Wisły Płock. Tam pojechałem się uczyć i trenować.

S. Cz.: Dlaczego akurat do Wisły Płock?

S. P.: Stamtąd przyszła konkretna oferta. Co prawda bliżej mi było na przykład do Krakowa, ale w Płocku miałem rodzinę, która zgodziła się przyjąć mnie na czas nauki pod swój dach. To mi pomogło, za co do dzisiaj jestem moim bliskim bardzo wdzięczny. Szło nieźle, robiłem postępy i kariera zaczęła się toczyć.

S. Cz.: Pierwszego trenera w Jedliczu pamiętasz?

S. P.: A jakże bym mógł zapomnieć. Był nim Kazimierz Zima, mój nauczyciel wychowania fizycznego w szkole podstawowej, pasjonat piłki nożnej, który w dużym stopniu zaszczerpił we mnie miłość do tej dyscypliny sportu. Następnie w grupach młodzieżowych Nafty szkolili mnie Jan Stanisław.

**S. Cz.: Szybko zacząłeś się wyróżniać spośród rówieśników?**

S. P.: Trudno oceniać samego siebie, ale pamiętam, że z powodzeniem uczestniczyliśmy w różnych turniejach międzyszkolnych organizowanych w Krośnie, czy w Mielcu. W ogóle mieliśmy wówczas fajną grupę uzdolnionych piłkarsko chłopaków. Nieźle prezentowali się też między innymi Łukasz Kud, czy Bartek Smosna. Pozostali chcieli dotrzymać nam kroku, więc wszyscy, włącznie z trenerem Zimą, byliśmy głodni futbolu. Thukliśmy w tę piłkę non stop, bez względu na porę roku. Nawet na śniegu, niekiedy przy protestach rodziców. Musiało coś z tego wyjść, za dużo wkładaliśmy serca, żeby nikt się nie wybił. Udało się akurat mnie. Może miałem najwięcej uporów, zacięcia, determinacji w dążeniu do celu. Zawsze miałem przekonanie do tego, co robię. Kiedyś trener Zima zapytał mnie, co będę robił w życiu i od

razu odpaliłem, że zostanę piłkarzem. Cieszę się, że słowa wcieliłem w czyn, a moje plany w stu procentach zrealizowałem.

S. Cz.: Twój największy sukces, oprócz występu na Euro 2016?

S. P.: Mistrzostwo Polski i Puchar Polski z Lechem Poznań. Po niezwykle wyrównanym i fascynującym finiszu w 2010 roku wygraliśmy rywalizację w lidze z Wisłą Kraków. Rok wcześniej w finale Pucharu Polski pokonaliśmy Ruch Chorzów 1:0, a ja zdobyłem zwycięską bramkę.

Rozmawiał: Sebastian Czech

Nasi z ambicją, a Stal z klasą

Warto było wybrać się w sobotnie popołudnie (30 lipca br.) na stadion Brzozovii, na który zawitał zdobywca Pucharu Polski z 1975 roku, zespół z ekstraklasową przeszłością oraz epizodem w europejskich pucharach, Stal Rzeszów. A choćby po to, żeby na własne oczy przekonać się co prezentuje markowy team, co prawda walczący obecnie na trzecioligowym froncie, ale z bogatą historią i aspiracjami na najbliższy sezon. Gratka to nie tylko dla kibiców, lecz również piłkarzy z klubów powiatu brzozowskiego, tworzących Re-

prezentację Powiatu Brzozowskiego. Wszak jeśli się uczyć, to od najlepszych, bądź dużo lepszych. Nawet jeśli lekcja czasami bolesna.

Jak wyciągać wnioski z trudnej edukacji, podnosić się w ekstremalnie ciężkiej sytuacji, pokonywać własne słabości, przełamywać bariery, przekuć początkowe niepowodzenia w późniejszy sukces, odzyskiwać wigor i pewność siebie podczas skrajnie dokuczliwego meczu, pokazał Robert Sieniawski, na co dzień golkiper Cisów Jabłonica Polska (A klasa), zaś w spotkaniu ze Stalą strzegący dostępu do bramki Reprezentacji Powiatu Brzozowskiego. Rozpoczął zawody niefortunnie, pechowo, przepuszczając piłkę po niezbyt silnym strzale Piotra Prędoty, a następnie mijał się w polu karnym, nie mogąc znaleźć skutecznej recepty na szybkie, przeprowadzane krótkimi poda-



niami z pierwszej piłki akcje rzeszowian. Z czasem Sieniawskiego walka z wiatrakami zmieniała w rywalizację z realnym przeciwnikiem, którego naprawdę można powstrzymać. Z minuty na minutę jego postawa nabierała nowego oblicza. Nie ułatwiał już życia stalowcom, a coraz częściej utrudniał, uniemożliwiając im zdobywanie kolejnych goli. Wyprzedzał ich decyzje, wyczuwał intencje, słowem przeczytał grę, dzięki czemu mógł wykazać się swoimi rzeczywistymi umiejętnościami i popisać kilkoma efektownymi interwencjami w niełatwych sytuacjach. Doświadczenia nabyte przez Roberta Sieniawskiego w pierwszej połowie pozytywnie zatem wpłynęły na jego postawę po przerwie. Przełożył się też zapewne na formę w rundzie jesiennej. Trudniej go będzie zasko-



czyć piłkarzom z A klasy, skoro radził sobie w drugiej połowie z trzeciogowymi snajperami.

I oby tak było w przypadku pozostałych reprezentantów powiatu brzozowskiego. Oby spotkanie ze Stalą Rzeszów stanowiło dla nich wskazówkę co do dalszych treningów, sportowych postaw. Żeby odcisnęło piętno na ich karierach, znacząco je przyspieszyło, rozwinęło. Czyli wcieliło w życie ideę organizatorów towarzyskich meczów Reprezentacji Powiatu Brzozowskiego ze znanymi drużynami naszego regionu, mającą już trzyletnią tradycję.

Sebastian Czech

REPREZENTACJA POWIATU BRZozOWSKIEGO – STAL RZESZÓW 0:9 (0:7)
0:1 Prędota 4, 0:2 Reiman 15, 0:3 Więcek 19, 0:4 Prędota 20, 0:5 Więcek 26, 0:6 Szeliga 27, 0:7 Giel 33, 0:8 Lisańczuk 49, 0:9 Prędota 60.

REPREZENTACJA: Sieniawski (Cisy Jabłonica Polska) – Sawa (Grabowianka Grabówka), Sobota (Cosmos Nowotaniec), Florek (Górki), Rachwał (Golcowa) – Fic (Sokół Domaradz), Barć (Wesoła), Herbut (Golcowa), Sługocki (Cisy Jabłonica Polska) – Prach (Haczów), Sołkowicz (Grabowianka Grabówka) oraz Florek (Górki), Dziki (Sokół Domaradz), Jantos (Błękitni Jasienica Rosielna), Ryń (Grabowianka Grabówka), Czopor (Grabowianka Grabówka). Trener Marian Wojtowicz.

STAL: Wieczerek – Skała, Najdych, Jędryas, Maślany – Szeliga, Reiman, Więcek, Lisańczuk, Giel – Prędota oraz Korzewicz, Zięba, Drelich, Wolków, Gil, Brocki. Trener Marcin Wołowicz.

SĘDZIOWALI Mariusz Grela oraz Lucjan Śmietana, Jan Janowicz. **WIDZÓW** 300.

Organizatorami meczu byli: Powiatowe Zrzeszenie LZS w Brzozowie, Starostwo Powiatowe w Brzozowie, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Brzozowie.



GLORIA VICTIS 2016

LKS „Iskra” Przysietnica znów najlepsza



Już po raz trzeci z rzędu zespół LKS „Iskra” Przysietnica wygrał finał Powiatowego Turnieju Piłki Nożnej Seniorów „Gloria Victis”, który 24 lipca br. odbył się na stadionie LKS w Górkach. W turnieju organizowanym przez Powiatowe Zrzeszenie LZS w Brzozowie oprócz zwycięzców i drużyny gospodarzy wystąpiły: GKS „Górniki” Grabownica i LKS „Victoria” Niebocko.

Drużyny przed turniejem zostały rozdzielone do dwóch półfinałów. W pierwszym z nich gospodarze zagraли z drużyną z Niebocka. Mecz zakończył się remisem 1 – 1, a o tym kto zagra w finale zdecydowały rzuty karne. W nich lepszymi okazali się przysietnicy.

W drugim meczu zespół z Przysietnicy, na co dzień grający w rozgrywkach klasy „O” spotkał się z ekipą z Grabownicy. Mecz był równie zacięty co poprzedni i zakończył się bezbramkowym remisem. W rzutach karnych więcej zimnej krwi zachowali piłkarze Przysietnicy i to oni fetowali awans do finału. Zanim jednak poznaliśmy zwycięzcę imprezy przegrani z obydwu półfinałów spotkali się w meczu pocieszenia. Zwyciężyli goście z Grabownicy 1 – 0 zapewniając sobie ostatecznie miejsce trzecie. W ostatnim meczu imprezy – meczu finałowym Przysietnica zmierzyła się z Niebockiem. Mimo ambitnej postawy skazywanej na porażkę ekipy z Niebocka mecz 4 – 2 wygrali rywale, zresztą faworyci imprezy. Zwycięzcy w ten sposób powtórzyli sukces z dwóch ostatnich lat, bowiem ich łupem padły triumfy w latach 2014 – 2015, z finałów rozgrywanych odpowiednio w Izdebkach i Jabłownicy Polskiej.

Po zakończonych zmaganiach Leszek Gierlach – Przewodniczący Powiatowego Zrzeszenia LZS w Brzozowie oraz Grzegorz Ostrowski – Skarbnik Stowarzyszenia wręczyli uczestniczącym drużynom dyplomy i puchary oraz nagrody w postaci piłek.

Współorganizatorami imprezy sfinansowanej z dotacji Starostwa Powiatowego w Brzozowie oprócz Powiatowego Zrzeszenia LZS byli LKS Górki oraz MOSiR w Brzozowie.

Marek Szerszeń





Tadeusz Krotos

Tadeusz KROTOS

- rysownik, ilustrator,
karykaturzysta

Urodził się i mieszka w Gliwicach na Śląsku. Od 1962 roku gruntował swoją wiedzę z zakresu rysunku, malarstwa i grafiki w kółkach plastycznych przy boku znanych gliwickich artystów, plastyków. Fascynuje się twórczością hiszpańskiego surrealisty Salvadore Dali.

Od 1990 r. rozpoczął przygodę z malarstwem i grafiką, a od 1996 r. z rysunkiem satyrycznym. Wykonywał ilustracje do książek. Jego rysunki prezentowane są na wystawach w kraju i za granicą.



myski do wy-cierania	drewno na pod-łodze	na lotnisku	mania, bzik	rycerz Okragłego Stołu	czepliwe przy butach	cechuje damę	pacjentka szpitala	mała Helena	środek ołówka	łączy oko z mózgiem
walczyła w Bieszczadach		lecznica roślina		przy-smak wiewiórki					banknot stużłotywy	
Nasi bratan-kowie						Hermann, prozaik				
niewielkie państwo				sto litrów						
					taboret	klub piłk. z Częstochowy				
do oglądania bakterii	wariant ujęcia film.	gra z blefami	domena ortodon-ty	ptak z rodziny chruścieli				po-wierzchnia lodu	największa antylopa	białe od krowy
przechowywany w banku					paryski pałac	szpeci szkło	drużyna			
		Boldon, sprinter		piersi na płótnie	firma kosme-tyczna				chytrus z lasu	
cztery kółka	futro z jagniąt						mogą interfe-rować			
					pije za zdrowie młodych					
specjali-sta od DNA	towarzy-szy wyborowi						bohater "Imienia Róży"			

zadanie udostępnił serwis krzyżówkowy szarada.net

„Brzozowska Gazeta Powiatowa”
- miesięcznik samorządu powiatowe-
go (ISSN 1642-8420).

Wydawca: Starostwo Powiatowe
w Brzozowie, ul. Armii Krajowej 1,
36-200 Brzozów,
tel./fax 13 43-426-45.

Redakcja: ul. Sienkiewicza 2,
36-200 Brzozów,
tel./fax 13 43-431-65,
e-mail: bgp@powiatbrzozow.pl

Skład redakcji: Magdalena
Pilawska (red. naczelna),
Anna Kałamucka (opr. techniczne),
Dariusz Supel (opr. graficzne),
Anna Rzepka, Sebastian Czech,
Elżbieta Boroń

Druk: HEDOM w Krośnie.

BGP w Internecie:

www.powiatbrzozow.pl





1050. ROČZNICA CHRZTU POLSKI

PROGRAM OBCHODÓW JUBILEUSZU 1050. ROČZNICY CHRZTU POLSKI W 2016 ROKU

20.I.2016 r. RZESZÓW, UNIWERSYTET RZESZOWSKI, - temat sesji: „Przedchrzcielne” przenikanie chrześcijaństwa na ziemie polskie, godz. 17.00 koncert, Kościół Akademicki p.w. Św. Jadwigi Królowej, ul. Rejtana 21

17.II.2016 r. RZESZÓW, URZĄD MARSZAŁKOWSKI - temat sesji: „Bóg-Honor- Ojczyzna: Kościół i Państwo - Wspólna troska, czy sojusz ołtarza z tronem?”, godz. 17.00 koncert? Bazylika O.O. Bernardynów

17.III.2016 r. KROSNO - temat sesji: „Troska o jedność i integralność ziem polskich” godz. 17.00 koncert, Kościół Farny

20 - 21.IV.2016 r. PRZEMYŚL - LWÓW - temat sesji: „Chrzest Polski - motywy, czas i miejsce” godz. 17.00 koncert - Bazylika Archikatedralna o.ł.

30.IV.2016 r. WILNO - temat sesji: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! - historyczne uwarunkowania polskiej Maryjności” Wilno, Kościół Św. Ducha

7.V.2016 r. LUBACZÓW - temat sesji: „Społeczny wymiar misji Kościoła w przekazie wartości i w kształtowaniu tożsamości Narodu”, godz. 17.00 koncert, katedra

18.V.2016 r. KOLBUSZOWA MUZEUM ETNOGRAFICZNE - temat sesji: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie!” - historyczne uwarunkowania polskiej Maryjności, godz. 17.00 koncert, Kolbuszowa Kościół Wszystkich Świętych

15.VI.2016 r. LEŻAJSK - temat sesji: „Królowa Jadwiga - w trosce o wiarę, naukę i kulturę” godz. 17.00 koncert Leżajsk, Bazylika Zwiastowania NMP

20.VII.2016 r. STALOWA WOLA - temat sesji: „Szukanie dróg jedności - od tolerancji do zjednoczenia” godz. 17.00 koncert Kościół NMP Królowej Polski

17.VIII.2016 r. HACZÓW, Msza św. - godz. 9:00, początek sesji „Od św. Wojciecha do Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki. Polscy Męczennicy” - godz. 10:00; koncert Brzozów, Kolegiata p.w. Przemienienia Pańskiego - godz. 18:45

21.IX.2016 r. HUTA KOMOROWSKA/MAJDAN KRÓLEWSKI - temat sesji: „Nieś światło wiary innym - misje polskie i polscy misjonarze”, Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckiego godz. 17.00 koncert Majdan Królewski, Kościół św. Bartłomieja

19.X.2016 r. DĘBICA - temat sesji: „Jadwiga Śląska - Patronka Pojednania” godz. 17.00 koncert, Dębica Kościół p.w. św. Jadwigi Śląskiej

16.XI.2016 r. USTRZYKI DOLNE - temat sesji: „W jednym kraju, w jednym Kościele. Unickie Kościoły Orientalne” godz. 17.00 koncert Ustrzyki Dolne, Kościół NMP Królowej Polski

21.XII.2016 r. MIELEC - temat sesji: „Wielka Nowenna i Millenium Chrztu Polski” godz. 17.00 koncert, Bazylika św. Mateusza Ewangelisty

Konferencjom towarzyszyć będą koncerty, prezentujące polskie utwory muzyczne i poetyckie o charakterze patriotycznym, religijnym, historycznym, od średniowiecza po współczesność, w tym koncert polskich kołęd i pastorałek, muzyki dawnej, muzyki religijnej współczesnych twórców w nowoczesnych aranżacjach i opracowaniach jazzowych, pieśni naszych przodków, Oratorium Wielkanocne, Oratorium Adwentowe, Nieszpory Ludzmińskie.

Wystąpią: Filharmonia Podkarpacka, artyści wywodzący się z terenu Województwa Podkarpackiego i krajowi wykonawcy o uznanej sławie.





for Sebastian Stemmler